

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

9. posiedzenie 1. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 31. sierpnia 1870.

Treść. Odpowiedź posła Grossa na interpelacyę posła ks. Krasickiego. — Specyalna rozprawa nad adresem. — Ustęp I. przyjęty. — Przemowy posłów ks. Szaszkiewicza, ks. Lewickiego, Krzeczunowicza, Weigla i Paszkowskiego. Co do ustępu II., który Izba przyjmuje z uchyleniem poprawek posłów ks. Szaszkiewicza, Ławrowskiego i Paszkowskiego. — Ustęp III. po przemowach posłów Wodzickiego i Grocholskiego przyjęty. — Ustęp IV. przyjęty. — Ustęp V. z uchyleniem poprawki posła Ławrowskiego przyjęty. — Ustęp VI. po uchyleniu poprawek posłów ks. Szaszkiewicza i Ławrowskiego przyjęty. — Ustęp VII. przyjęty. — Poseł Smolka cofa swój wniosek o uchwalenie rezolucyi. — Adres w trzecim czytaniu przyjęty. — Wybory Delegatów do Rady państwa. Wybrano z kuryi większych posiadłości 13 Delegatów. — Poseł Torosiewicz Emil składa mandat do Rady państwa. Wybrano z kuryi miasta Lwowa 1. Delegata.

Początek posiedzenia o godzinie 10. rano.

Obecných posłów: 131.

Przewodniczący: Marszałek krajowy
JO. Książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Radca Namie-
stnictwa p. Pauli, jako Komisarz rządowy.

Sekretarze: Pp. Dr. Pfeiffer, Dr. Wereszczyński, Bartoszewski i ks. Mandyczewski.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Wereszczyński (czyta protokół z ostatniego posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Żąda kto głosu co do protokołu?

Poseł Kowalski. Podobało się wczera posłowi Adamowi Sapieży nazwały nas „wichrzycielami“

tj. buntowszczykami, po tej przyczyni, szczośmo okremisznij wnesły adres do Tronu. My tu odnakoż ne jeśmo nikym innym jak posłamy, zastupnykami naroda naszoho, kotoryj nas siuda wysłał.

Marszałek (przerywa). Ja będę prosił ograniczyć się tylko do protokołu.

Poseł Kowalski. Ja własne budu mowyty szczo do protokołu. Mołczkom my szczoś takoho propustyty ne możem, szczo by nas kto tutaj oskorblał, a to tim mense, poneże odczytanyj protokół o tim sobytyju niczoho ne zhaduje. Besidnyk był wprawdi wczera zawozwanyj do porjadku, no meni na tim nedosyt' — ja żełałbym, aby do besidnyka zistał §. 64. rehulanyynu zastosowanyj i nadiju sia po bezstoronnosty Świtłoho Księcia Marszałka, że schotiat §. 64. na toj słuczaj postanowłennyj zastosowaty, tj. aby przytkanie do porjadku besidnyka było w protokoli zapysano.

Poseł Krzeczunowicz. Wzmianka o tem jest w stenograficznym sprawozdaniu.

Marszałek. Ja mowcę tylko do umiarkowania, nie zaś do porjadku wzywalem, więc nie

widziałem potrzeby polecić umieścić wzmiankę tego co zaszło w protokole. Przyznaję się zaś sam do winy, że to się stało, bo byłem zbyt pobłażliwy dla wielu mowców z jednej i z drugiej strony. Było wiele rzeczy, których nie należało tu w Izbie wypowiadać — lecz na przyszłość będę przestrzegał ściśle przepisów regulaminu sejmowego.

Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Nikt).
Protokół jest przyjęty. Teraz pan sekretarz odczyta spis petycji.

Sekretarz poseł Wereszczyński (czyta):

„Spis petycji wniesionych do Sejmu po dzień 31. sierpnia 1870.:

81. Wizytatorka Zgromadzenia Sióstr miłosierdzia, przez posła Ludwika hr. Wodzickiego, o załatwienie prośby wniesionej dnia 5. listopada 1869., względem wsparcia dla Sióstr miłosierdzia w Rozdole.
82. Wydział powiatowy w Jaśle, przez posła Klaczkę, z przedstawieniem w sprawie drogi krajowej z Strzyżowa do Krosna prowadzącej.
83. Wydział powiatowy w Buczaczu, przez posła Skwarczyńskiego, o zmianę terminu do poboru do wojska.
84. Zawadzki Karol, właściciel dóbr Potoka i Byszek, przez posła Franciszka Torosiewicza, z ponownym przedstawieniem w sprawie przeniesienia myta na drodze Brzeżany-Złoczów.
85. Kwistek Jan, emerytowany Dyrektor szkoły głównej w Brzeżanach, przez posła Franciszka Torosiewicza, o pensję emerytalną z funduszu krajowego.“

Poseł Torosiewicz Franciszek. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Torosiewicz ma głos.

Poseł Torosiewicz Franciszek. Prosiłbym, ażeby petycja Kwistka była wprost odesłaną do Wydziału krajowego.

Marszałek. Jest wniosek, aby petycję Kwistka odesłano wprost do Wydziału krajowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Wniosek jest przyjęty. Poseł Gross ma głos.

Poseł Gross. Mam zaszczyt odpowiedzieć imieniem Wydziału krajowego na interpelację, złożoną do łaski marszałkowskiej przez szanownego posła Krasickiego (czyta interpelację posła Krasickiego. Po przeczytaniu). Co się tyczy pierwszego ustępu muszę oświadczyć, iż ta prośba do Wydziału krajowego nie jest jedyną. Liczne prośby nadchodziły i nadchodzą podobnej treści do Wydziału krajowego. Jednakże wychodząc z tej zasady, iż po objęciu zarządu dróg krajowych, przedewszystkiem te drogi badane i wykończone być muszą, które jako drogi krajowe już są uznane, azatem wychodząc z tej zasady, którą Wysokiemu Sejmowi udzielił Wydział krajowy, tenże Wysokiemu Sejmowi nie mógłby te prośby Wydziału powiatowego kamioneckiego inaczej przedłożyć, jak tylko z wnioskiem odrzucenia tej prośby. Wątpię czyliby ten sposób załatwiania szanownych interpelantów więcej mógł zadowolić jak to, że Wydział krajowy wszystkie prośby takie przedłożył komisji przez Wysoki Sejm do zbadania sprawy dróg krajowych wybranej.

Co się tyczy drugiego punktu, tj. pytania, w jaki sposób zapatruje się Wydział krajowy na komunikacyjną ważność tej drogi, to oświadczę w imieniu Wydziału krajowego, iż Wydział krajowy ważność tej komunikacji, tak dla kraju, równie jak i dla powiatu nie zapoznaje, owszem sądzę, iż droga ta miejsce pierwszorzędne między drogami w sieci dróg krajowych zajmować powinna. Wydział krajowy idzie nawet dalej i oświadcza, że stosownie i odpowiednio do funduszków kraju, gotówby był udzielić zaliczkę zwrotną do pewnej wysokości, gdyby sama Rada powiatowa, ze swej strony budowę tej drogi rozpoczęła własnymi środkami. Tyle mam zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelację.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu rozprawy nad adresem. Poseł Smarzewski jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca poseł Smarzewski (z mównicy). Pierwszy ustęp proponowanego Wysokiej Izbie przez komisję projektu do adresu, opiewa (czyta):

„W chwili groźnego przesilenia stosunków europejskich, raczyłeś Najjaśniejszy Panie! odwołać się do legalnej Reprezentacji kraju naszego. W poczuciu doniosłości tego najwyższego aktu,

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem, spieszy złożyć u stóp tronu, hołd wierności i przywiązania do Twej Najdostojniejszej osoby.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem pierwszego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp pierwszy jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Smarzewski (czyta):

„Żywimy przekonanie, że gromadząc się przy Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości, spełniać będziemy zarazem to dziejowe powołanie, które naród nasz spełnia od wieków. Gotowi jesteśmy do poświęceń, aby za przyczynieniem się Twojem, Najjaśniejszy Panie! w Europie narzeczcie prawo zapanowało nad siłą, aby narodom obcą uciśnionym przemocą, sprawiedliwość była wymierzona i zabezpieczony został pokój trwały, na wolności i sprawiedliwości oparty.“

Marszałek. Rozprawa jest otwartą.

Poseł Klaczko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Klaczko ma głos.

Poseł Klaczko. Miałem pierwotnie zamiar do tego ustępu przedłożyć Wysokiej Izbie poprawkę, któraby mniej więcej streściła główne myśli tego, co wczoraj przed południem powiedziałem. Chciałem żeby Wysoki Sejm wyraził się w tym ustępie w ten sposób, że w obec groźnych wypadków, o których Najjaśniejszy Pan w Swym mesażu do nas wspomina, nie możemy przemilczeć sympatyj, które naród nasz dla Francyi żywi, i że te nasze sympatyje tem śmielej wypowiadamy, że one są w zgodzie z interesem europejskiej równowagi, z interesem całości i potęgi Cesarstwa austriackiego, z interesem wreszcie kościoła katolickiego. Podobnego rodzaju poprawkę chciałem proponować; ale gdy potem tyle głosów odezwało się z sympatyją dla Francyi, a mianowicie poseł Smolka i poseł Krzeczunowicz tak gorąco przemawiali w tym samym duchu, i gdy w końcu sprawozdawca w bardzo wytrawnej mowie zrobił tę słuszną uwagę, że takiego aktu jak nasz adres komentarzem, są mowy przy nim miane i nierozdzielna całość z nim stanowią, poprzestaję na takim komentarzu, tak wymownym, tak jednogłośnym, i dziękuję tym wszystkim posłom, którzy przemawiali w duchu

moim, i tym wszystkim, których same już milczenie było tak wymownem, „cum tacent clamant“, i dla tego cofam moją poprawkę.

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Zapowiliem poprawku jeszcze przy generalnoj debati, a taja jest, ażeby na poczatku dodaty słowa (czyta): „Lud kraju naszego polskiej i ruskiej narodowości“, a dalij izmynny toj ustup w perwoj czasty jak nastupaje (czyta): „żywi to przekonanie, że gromadząc się przy Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości, spełniać będzie zarazem to posłannictwo, które Monarchia austriacka winna spełniać z położenia swego geograficznego i ze składu swych ludów.“

Szczo do motywów wsio uże skazałem przy adresowoj generalnoj debati, a teper prymiczaju tylko toje, szczo tu chotił ja maty wyrazene, że mieszkańci naszoho kraju sut polskoj i ruskoj narodnocy i że nas tylko toje obchodyt, szczo Monarchya nasza austrijska dilały maje, jako sredotoczna derżawa europejska.

Marszałek. Poddam poprawkę posła Ławrowskiego do poparcia, czy potrzeba ją jeszcze odczytać?

Sekretarz poseł Bartoszewski (czyta poprawkę posła Ławrowskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wstają). Jest dostatecznie poparty. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Szaszkiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ks. Szaszkiewicz ma głos.

Poseł ks. Szaszkiewicz. Zabyrajuczcy perwszycy raz hołos w tim świtłym Sobraniu, dumaju hde szczo skazaty o mojej mało znaczaszczoy tychnocy. Wże panowe iz tich kilka sliw moich poznatyšte, że jeśm Rusyn. Ja tomu ne wynen, takim Boh mene sotworył i protoje pozwolu sobi prywesty szczo mał oden Mazur skazaty: „Jakiegoś mię Panie Boże stworył, takiego mię mas.“ Jako posoł tu do toho świtłoho Sojmu ot wyberateliw ruskich postanyj, katori meni toj charakter tu preporuczycyły, choczu hde szczo wzhladam adresa skazaty. Dałekij jeśm ot toho, abym chotił tu krasomowstwom popysowaty sia, ne jeśm bo oratorom,

odnakoż na protyw naczerka do adresu wydzu sia spowodowany zaberaty hołos. Do druhoj ustupki postawyl hospodynu posol Ławrowski poprawku, i toje powoduje mene tut zabraty hołos. Ja tuju poprawku sylno poperaju. Słuszno zelajem, aby byly tam wyrażeni, narodnocy hołownijski a prynajmniej obi narodnocy, bo o innych ne znaju na teper, odnakoż ne chozczu pereczyty ze sut'.

Wprawdi czuljem wczera tu, ze sut' u nas jeszcze inszyji narodnocy, jak np. zydiwska i nimecka. Ne pereczu tomu, buty moze, ze jest narodowosc zydiwska, ale ona do teper sia ne widzyla. To samo i o Nimciach kazu — no jesty budut sia odzywały i o swoji prawa, jesty majut jakie dopomynaty sia, to ja perszyj toj budu, kotoryj tim narodowosciam ich prawa, jak to ruskoj i polskoj pryznaju.

Jeho Welyczestwo w swoim poslaniu ily me-sazu, promawlaje do naszoho Sojmu w oboch jazykach, polskom i ruskom, odze howoryt do Polakow i Rusynow, to obi tyi narodnocy i w otwiti na tuju Wysoczajszuju otozwu, tj. w adresi, powynny daty sia wydity i czuty, bo znajete panowe u nas jest posłowycia: „Jakij pomahaj Bih, takij bohday zdorow.“

W toj proto ciły poperaju poprawku posla Ławrowskoho. Maju odnakże jeszcze inni toczki w toj ustupci, kotoryi mene powodujut do postawlenia osobnoi poprawki. Wprawdi takze w poprawci posla Ławrowskoho jest takaze mysl wyskazana, odnakże dumaju, ze tak jak ja ju sformulował, ona jest wydatnieszka. Ale nachodzu dalsze w druhoj ustupci naczerka adresowoj komisiji sli-dujucze: „Żywimy przekonanie itd.“ tyi słowa: „spełniać będziemy od wieków“. Wyznaju, ze tiji słowa na tom stanowysku, kotore tu zany maju, ne sut' dla mene zrozumilyi. Muszu ale protoje wpered skazaty na jakim stanowysku ja sia tu wydzu. Ja uważaju sia postom od jednoj czasty kraju do Sojma hałycyjskoho postanym. Odze ne jeśm postom ani do Sojma polskoho, ani do Sojma ruskoho abo nimeckoho, tylko postom do Sojma hałycyjskoho. Hałycyja jest moim oteczestwom, peneze w tom kraju rodyłem sia, no ona takze stanowyt sostawnoju czast' Imperyi austrijskoj. Ja stoju odze na stanowysku Hałycyi, a tym samym na stanowysku Austrii. Hranyci polityczny tak Hałyczyny jak i Austrii, to sut' takoz hranyci po-

hladow moich i na predmety perespraw seho Wysokoho Sojma, tyi ze ne sut' inni jak tylko sprawy wnutrenyi kraju. Pohlady moi tu ne peresia-hajut za tyi polityczny hranyci Austrii ani na zapad, ani na wostok, ani na siwer, pro to meni jest ne sowsem zrozumile owo „powołanie“ czyli zwanie „historyczne“ o ktoro:m naczerk komisiji howoryt.

O kilka historyju znaju, Hałycyja datuje sia jako indywidualnośc polityczna stadka, doperwa od blyzko sto lit, koły w sli-dstwiye katastrofy z r. 1772. smotrinie Bozym, bo nycz bez smotri-nija Bozoho na switi ne dije sia, na Polszczu nawedenoi — po upadku toho indywiduum politycz-noho, odna czast', dawnoi Rieczypospolitoy przy-szla w sostaw Imperyi austrijskoj.

Wze wczera oden posol po sej storoni ska-zał, ze podstawoju historycznoju i dla nas jest Hałycyzna. Toje skazanie odnakoż wydyt my sia szczo tak bylo zrozumlene, jakoby narod ruskij ne mał dawnijszoj historyi pered hodom 1772. O ni! Ja peredświdzenij, ze i toj posol tak ne myslzył, bo narod ruskij maje tysiaczolitnoju historyju, ale ne jest dnes mojeju zadaczeju o tom prostoronniesz heworyty, ja tylko powidaju ze stanowyska, na jakim ja stoju, tj. Korolestwo Hałycyi i Wołodymyryi ne maje dawnijszoj historyi, jak tylko od 1772. hoda.

Pered tim zenly jei mały rozlyczny na-zwyska. Nazywały sia, to zemla hałyccka, to wojewódstwo ruskie, to małopolska, ale Korolestwo Hałycyja i Łodomerya z Welykiem Kniażestwom krakowskiem ne bylo, kotore dnes suszczestwuje i ktoroho Sojm sej jest Reprezentacyjeju. Na tom oze stanowysku, jesty o jakim zwaniu Hałycyi howoryt sia, to rozumity mohu lysz jei zwanije jako czasty Austrii, do ktoroi nalezyt. Zwania ze w Ewropi, poza hranyciamy Austrii osobennoho, Hałycyja w moich oczeh ne maje zadnoho. I ja duma-ju, szczo zadaczeju naszoho Sojma ne jest: zany maty sia dilamy wnisznei polityki derzawnoi. Ale Austriya jako Derzawa, maje w Ewropi welyke zwanije; bo my czuly wczera iz ust daleko, daleko wymowniesz, neżely moji, szczo Austriya derzyt w swoich rukach rownowis Ewropy, szczo Imperia austrijska riszaje o sud'bi jesty ne ciłoho świta, to pewno Ewropy.

Proto to lysz o zwaniu Austrii howoryty by należało, ktoroho ispołnienie my posobstwo-

waty, podperaty choczem, szczo ja w mojej poprawcei wyrazyty choczu. No w jakim naprawieniu wniesznia polityka Austrii postupaty i djijstwowaty maje, toje ukazaty i w adresi do trona izjawlaty ne do mene, a dumaju szczo i ne do naszoho Sojma nalezyt. Dla toho chotilbym pomyntuty rozbir tych wniesznych spraw, i w toj cily proponuju, jesty wam panowe bude uhodno, moju poprawku.

Szczo do sympatyj, o kotorych nam tu horeno, o sympatyach do odnoho iz narodow w teperisznij wojni nachodjaczoho sia, imenno do Francyi, to przyznaju sia szczo ja na mojem stanowysku jako posol do Sojma halicyjskoho, do welykoj sympatyi dla Francyi, politycznoj ne wydzu przyczynty.

Ja nemaju, powidaju otwerto, toi sympatyi ani do Francyi, ani do Prus; bo tak odno jak druhe Mocarstwo byly i sut' nyini worohamy Austrii. Znajem iz publicznych pysm jakii brudny konszachty ony mezy soboju prowadyly o Austrii, i torhowaly sia mezy soboju o kozu medwedja w lisi, ktoroho jeszcze ne ubyly. Wydilymo toje hoda 1859. w Italii, koły Francia smertonosno byla na Austriju, Prusy ze tomu spokijno sia przyhladaly, a w kilka lit potom, hoda 1866. oborotno Prusy byly na Austriju, a Francija szczujuczny przyhladala sia, czekajuczny na uhoworenu hotowu zdobycz. Smotrja na toje, ne mohu naity w sobi osobennoi sympatyi dla Francyi, chotia jako czolowik boliju tjazko nad krowiju, kotora w toj wojni potokamy plyne, a ne znaju iz z jakoi przyczynty. Odnajaka druhajuczna storona kaze, szczo wystupaje i bije sia z protywnykom w sprawi cywilizacyi. Moji panowe, to sut' pustyyi frazy. (Glosy: oho! prawda! wesolosc).

Moja oze poprawka do perwoi czasty wtoroj ustupki jest slidujuczna (czyta po rusku).

Tuju poprawku pozwoilyjem sobi perewesty na polske, no ne znaju czy dobre, bo ja sobi w tom nedowiraju. (Wesolosc). Oze ja napysal tak (czyta): „Zywimy przekonanie, ze gromadzac sie przy Waszej Cesarskiej i Krolewskiej Mości, wspieramy spełnienie powołania, które Austrii pośród Państw europejskich, Opatrznością przeznaczone zostalo“. Maju jeszcze i druhu poprawku do wtoroj ustupki.

Marszałek. Pierwszą poprawkę dam najprzód do poparcia, zanim drugą postawić można. Czy może panom jeszcze raz odczytać poprawkę ks. Szaszkiewicza?

Głosy: Nie.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Z prawej popierają). Jest dostatecznie poparta.

Posel ks. Szaszkiewicz. Odze maju w toj samoj ustupcei druhu poprawku, a to tam hde stoit tak: (czyta). Tu howoryt sia o narodach czuzoju syloju przyhnetenych. To na mojem stanowysku, kotore wze oznaczyljem, takoz meni jest nezrozumile, (wesolosc) jakoby u nas w Halicyi byly narody czuzym nasylyjem utyskanyi.

Moze i jest kotoryj u nas narod nasylyjem utyskanyj, no ta utyskajuczna syla ne jest czuzajaka.

A zapereczyty trudno, szczo u nas ot dołhych lit ne perestajut hołosy zalinij na utyskanie narodnosity, mymo takoz neperestannych hołosow iz druhoj storony wzywajucznych do zhody? Alez moji panowe, jak maje panowaty tam zhoda, hde nema do toho jedynoho i neobchodymoho ustowija, kotorym ustowiem sama i jedyna jest lysz sprawedlywost'?

Izwynit panowe, jesty ja jako swiaszczennyk iz mojeho jakoby remesla w mojim zawodi, na dokaz moich slow woźmu oden argument, jak to kazut iz zakrystyi.

U nas jest psalm, hde tak stoit: „Mylost' i istyna sritosti sia, prawda i mir oblobyzasti sia“. Prawda i mir! Justitia et pax osculati sunt se invicem. Sprawedlywost' oze moji panowe musyt dijaty sia, a mir nastupyt sam iz sebe bez wsiakich traktatow. Ja z radostiju wydzu, szczo w adresi przyznaje sia, ze „pokoj trwalij na swobodni lysz i sprawedlywosty operaty sia moze“.

Daj Boze, aby i u nas toje nastupilo, aby i u nas zawiadilo prawo nad syloju, aby ne lysz za hrancyjeju Austrii, ale osobenno narodam naszym wymirjana byla sprawedlywost'.

Dlatoho to proszu panowe, aby tuju poprawku, kotru ja do adresu tu wnoszu, przyjmyty chotily.

Marszałek. Proszę szanownego mowcę odczytać tę poprawkę, abym mógł ją poddać pod głosowanie.

Ksiądz Szaszkiewicz (czyta): „Gotowi jesteśmy do poświęceń, aby za przyczynieniem się Twojem Najjaśniejszy Panie! w Europie zapanało prawo nad siłą, aby narodom była wymierzona sprawiedliwość i zabezpieczony stały spokój, oparty na wolności i sprawiedliwości“.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje). Jest dostatecznie poparta, Ksiądz Lewicki ma głos

Posel Lewicki. Maju czest' zabraty tu ho-os jako posel Rusyniw, ktoroho stremlenie jest, od mołodosty aż do nyny prymyrytelnoje. (Głosy: co to znaczy prymyrytelne?) To jest: że w zhody żyty choczu. W tym kierunku, to jest dla zhody żyty, dilażu cile moje życie, a wirte meni panowe Koły mene wybrano na posła, że ne ubihałjemsia o toje, bo moi parafiane sia sami o toje postarały wpered meży soboju, a potomu u susidów, i tak stałjem sia posłom, skazałjem im moju prohamu, szczo toj samoj dorohy, koto roju postupaju, i jako posel derzatysia budu. Dumaju, że skażu prawdu, że o tych swarniach meży lud'my naszymy ne czuty, o jakich w gazetach pyszut, i ja tu w Sojmi dowidujusia, a o tych narid mało szczo znaje. (Brawo).

Howorjuczny nyny do Was hospodynowe czy panowe, bo wże ne znaju, jakoho jazyka sia derzaty maju, (huczne brawa). Panowe! chotiłbym i toje zajawyty, szczo ja tut izskluczno za mojim sumtenijem idu i wedla moho własnoho perekonania promawlażu.

Jeśm otcem ditej, w toj chwyły prychodyt meni rachowatysia z odnoszenyjamy wsimy, aż meni sumno, jak pohadaju o tom, szczo sia tut dije. Ja nyny perszyj raz maju czest' promawlaty w Wysokom Sobraniju, może odstupuju od predmeta, to proszu uwzhladnyty, że maju namirenje w duchu zhody do Wysokoho Sobranija howoryty. (Brawo).

Ja z serdcia teper howorju, ne powodowany zadnymy wzhladamy pobocznyj i ne ohladajuczny sia na sympatyju polskoj storony lub na antypatiu mojej storony, a hdybym nawet i smert' uterpyty mał, to prawdu wyskazaty muszu. Bud'te panowe

o tim perekonanyi, że ja z moho perekonania howorju, bo jakby ne tak, to ne bułbym mužem i dostojnym promowlaty w toj świtłoj Pałati i w nej razem z wamy panowe zasidaty, jakbym ne wyskazał otwerto moji zasady i to szczo czuju. Maju swoje zdanie, swoje własne perekonanije, kotre wam predstavlażu ne jakobym dumał, że ono najlipsze, protywno proszu wysłuchajte mene i perekonajte mene, że ja sia mylu, rozsudit, a ja koźde dobre zdanie pryjmu a swoho łyszu.

O szczoż tu ide? ne trudno poniaty, oto o toje, aby historyczeskoje prawo naszoho naroda doznało uznanyja i równopravnosty, ale ne o toje, ażeby sia może wywyższyty na wyższoje stanowysko.

Proszu was, stańmo na stanowysku humanitarnim. Jesły uznajete jednu i druhu narodowist' i kazete, że bratnia, czomuż ne majem maty riwni prawa?

Czułjem że mij poperednyk, posel Szaszkiewicz pry usprawedywaniu swojeho wnesenia, pozwołył sobi jakujuś posłowyciu mazursku w polskim jazyci powisty. Pozwolte meni panowe, naj i ja szczoś po polsku skażu, szczo ja w knyżci hdeś wyczytał:

„Narodowość to serce, a ludzkość to głowa,
„Źle tam idzie, gdzie serce głowy się nie radzi,
„Czyś ty Polak, czy Rusin, cóż ci nada mowa?
„Gdy się o nią brat z bratem, serce z głową wadzi!“

Toż zabrałjem hołos w tim namireniju, aby wam panowe pojasnyty, hde jest' narid ruskij i czym my tu jeśmo, a to protoje, że dekotoryji besidnyki nas o toje pytały; meni sia zdajet, że zbyteczno toje wam tu panowe wykazuwaty, bo imenno sam pan referent, kotryj takoz takij wopros stawył, mohby położytelno skazaty, hde jest narid ruskij i kilko nas jest Rusynów, o kotrych to Rusynach my howorymo i czoho my chcemo. Rusyny tyi hałyckyi — o tim dobre znaje Wysoka Izba i pan referent znajut dokładne, kilko ich wsich jest.

Szczo sia kasaje stosunki w wyskazanych cze-rez wseczestnoho kryłosza Szaszkiewicza, z kotrymy sia zhadżaju, pozwolu sobi jeszcze i toje nadminyty, szczo my jeśmo czast' naroda ruskoho, i szczo w Hałycyi ne ma własnywo żadnoho ciłoho narodu, tylko jest czast' naroda polskoho

i czast' naroda ruskoho. (Głosy: tak, tak, brawo). Kilko nas tu jest w kraju wsi znajemo, i wsi znajut, że my Małorusyny a ne Moskali! (Brawo). Abyśmo toje wsi znały wże raz, położytelno toje wyskazałem, zhodim sia i ne prowadim supereczki z soboju, bo jesłybyśmo sia zawsehda mały tylko supereczaty, to szkoda hroszej. (Brawo). To jest moje połytyczeskaje wiroispowidanie, toho sia derżaty choczu. Ne hadałem, że budu o takich riczach promawlaty i politykoju zaunymaty sia, ale kołym raz posłom, to muszu wże i polityku prowadyty i skażu wam po prawdi, szczo przyjszołem pomeży was czestnyi hospodynowe uczyty sia, ałem sia zdemoralizował. Tak panowe, deń wczerajszyj mene zdemoralizował. (Głosy z lewej: nie, nie; z prawej: oj prawda!) Proszu panowe, ja powidaju zdemoralizował mene, i na to odkłykuju sia do hospodynuiw moich, posłiw kolegiw (wskazuje na środek prawej strony Izby) na kotrych ja w nyczim ne wpływał, a kotriji sami do mene z smutkom pryjszły i żadały od mene pojaśnienia howorjaczny, że jesły majemo sia tu szczo dnia swaryty, lipsze złożyty mandaty. Rozwodym sia nad małymy riczamy, taże my majem duże ważnii społeczni kwestyi do załahodzenia i treba nam od fundamentu budowaty. A potomu pryjdem do domu i tu narid pytaje sia, a szczoż zrobił nasz posoł czerez 9 rokiw? i o czym tam howorat w Sojmi. Tak sia i teper zapytają Polaki swoho a Rusyny swoho posła. Daj Boże, szczoabyśmo mohły bilsze zdiłaty jak nasi poperednyki, bo zawsze treba nam rachowaty sia z naszymy wyborciamy, z naszymy lud'my i treba sia rachowaty z swoim sumliniem, treba sia rachowaty netylko z Austryjeju, ale z ciłoju Europoju, bo taja wydiaczy szczo sia dije w Austryi, bude jej syłu i sławu tylko wedla jej wnutrennych odnoszenij osużdaty, bo jak czasti zdorowi, to i ciłost' bude zdorowa i po tim sia piznaje. A szczoż ta Europa skaże, jak sia tylko na nas podywył.

Rozdumawszy toje, prawda szczo jak znajem z prywatnych donoszenij, czasto jeden czetowik maje wpływ na dolu ciłoj rodyny, a prywodżu panam na przykład nawet waszych słuh, tak sia też maje i z osobamy, kotryi majut ily mohut maty wpływ na sprawy Hałyczyny. To wedla moho mninia koždyj posoł, nauczenyj jak maje dla zhody diłaty, bude wże na tim stanowysku stojaty, i jak pryjde do domu, czy w bilszym czy mniejszym koli, bude

wsich do zhody nakłaniaty. Ne każu to tylko do sebe, ale do wsich naszych posłiw i proszu was panowe, chtijte nas wysłuchaty — i w toj hadci dumaju, że Wysoka Pałata ne pozwołył, abyśmo pid tym wzhladom w nepewnosty dalij zistawaty mały. (Niespokój).

Ne znaju panowe, czy to, szczo ja tu besiduju, bude pochwalene czy ni, ale do riczy sia zwernu. Perekonałem sia, że meży naszymy lud'my ne ma toho nezaufania, jakoje tu panuje, tych kołotni, zamiszok, w jakich my sia nachodym. Jesłyby kto z tych paniw, szczo ne należał do składu Sojmu, tu pryjszoł podywyłsia, taj prysłuchal sia nam, szczooby win na toje skazał, a odnakoż, gdyby kto chotił toje, tobym jemu zapereczył toje za usposobenije kraju uważaty (Brawo). No tak złe ne jest, ale predowsem ne szukajmy meży lud'my anheliw, ta znajdemo czortiw. Ale proszu meni jeszcze pozwołyty zwernuty uwahu na odnoszenija w żytiu prywatnym.

Panowe moi wsi znajete, jak jest sympatya meży dwoma lud'my i ony sut' z soboju w stosunku lubwy, czy innych dobrych stosunkach, to tohdy szczo jeden moze i szczoś ne konieczne dobroho zdiłaje abo skaże, to druhyj staraje sia toje jakoś sobi na dobre wytłumaczyty. Otż, jesły jest wzajemna życzlywost, to chot'by kotoraja storona pochubyła, tłumaczytsia jak z najlipszoj storony, a czomu? bo serce sohtłaszae sia z tym; protywno jesły jest naprużenije meży dwoma lud'my, to jeden na druhoho czatuje, ta chotiajby najmenszyi supereczki, wsio zaraz tłumaczył jak najhirsze, i tak liude czasom dwa najlipszi przyjatelci stajutsia worohamy, nepryjatelamy. Otże szczoś tak meży namy sia dije.

Zaczawszy od poczatku, jedna storona (wskazuje na lewą stronę Izby), że wyrażu to, storona polska, taja storona ruska (wskazuje na stronę prawą) derżat sia z jakimś upredzenijem na protyw sebe i podozrywaniem sebe, że wzajemno sobi choczem złe szczoś zrobiły. Ne chotićbym ja skazały, kotoryi z paniw tam (wskazuje na prawą) i z posłiw, tut toje diło zdajutsia z pryjemnostyju prowadyty. I do czoho to dowede? Chotiaj my tu zaderżymo swoji mistcia i chotiaj nam nikto ne daje z wybyrateliw w gazetach swoich wotum nedowirenija, to skazu prawdu, że mnoho wyborciw majut w sercu swoim dla nas wo-

tum nedowirenija. Protoje skažu wam, tak dilażmo abyśmy mały zaufanije; mało jest w kraju intelligencyi, a koły szcze i taja utratyt u ludej dowirenije, to złe bude.

Oto posłowe, kotoryi meży namy sut' z po-meży ludu wybrani, ony sia tomu wsiomu przysłuchujut, ony budut rozpoznawaty, szczo my tu dilażemo i proszu Boha protoje, abyśmy sia tu tak sprawowały, aby ony wynesły syłu moralnu z toj Wysokoj Pałaty i aby wyszły jako apostołowe hadki sprawedływosty i swobody, i aby wynesły z witty postanowlenije zaochoczowały swoich ludej do pracy, zhody i do lubwy. My tu panowe na toj zemły jeśmo razem sowokuplenyi, ne pomoże nam nycz, choťbyśmq sia szcze hirsze swaryły, my musymo razem żyty i razem umerty, bo taka nasza sud'ba? Czyż potreba toho, aby toje korotkoje żytia wzajemno ochorczaty, koły życie i tak dosyt' horkoje?

Ja proszu, abyśmo porozumily sia w tim wzhladi i przystupły do prymyrytelnoj polityki posła Ławrowskoho. Jeszczem ne hadał posłom zistaty, a po tomu uże jiduszczy tu, i jeszcze ktoś zomnoju, radowałyśmosia, że budemo mohły szczoś dobroho udiłaty w duchu zhody. Ne zapuskaju sia w dalszyi besidowania, bo i tak uże dołho waszoy terpływosty nadużywaju, odnakoż odnosiaczysia na toje, szczom skazał, proszu was panowe w imia zhody, przymit poprawku posła Ławrowskoho i tohdi—nadiju sia, że dla światoj zhody ciła nasza storona pryłuczyt sia do adresu i uchwałym jeho, jak na zastupnykiw jednoho kraju przystojit, odnohłasno, szczo dla wełykodusznoho naszoho monarchy i dla nas bude pokriplenjem. Wypomyajete nam, żeśmy osibnu adresu do trona predłożyły, no my tim ne dumaly tut nezhodu zasijaty. Ne potreba toho tak złe tołkowaty, jak oden besidnyk skazał, że tiji szczo toj wnesok podały, „są to wichrzyciele“. Chocz u własne do szanownoho Kniazia zwernuty odno słowo (Głosy: „nie można,“ niepokój w Izbie, poseł Książę Adam Sapicha: „proszę o głos“), proszu was widklyczte toj wyraz, naj ne bude meży namy takoj kosty nezhody. Widklyczte proszu, bo ja sam znaju, że wy tak złe ne dumaly, jakieste skazały.

Proszu meni izwołyty panowe, a izjaśniu szczo znaczyt toj wnesok do okremisznoho adresa.

Koły my tut jako posły od Rusyniw zasily, należało nam w ich imeny promowyty, bo do toho majem prawo, a że ne mohłyśmo znaty z hory czy naszi poprawki przymete, uradyłyśmy takij wnesok zdiłaty. Bułoby „Si vis pacem para bellum“. Otże i vse,—bo osiahnułyśmo chotiaj w czasty—szczośmy namiriały, bośmy wże naszu sprawu zamanifestowały, aby ne kazano: „qui tacet consentire videtur“. Szczoż w tim zloho? Szczo sia tyczyt wyrażenia, o kotorym wspimnuł oden besidnyk, szczo po storoni Rusyniw sut: „wichrzyciele“, to dumaju, szczo toje ne hadał on tak złe jak skazał, perekonałjem sia rano o bystrym jeho rozumi, koły tak krasno poperał wnesok o subwencyi dla szkoły Dublańskiej, i ciłu ricz wyłozył nam tak racyonalno, że hodyt sia skazały, że jest duże dobrym i rozumnym panom, bo i jakżeż inaksze dumaty, koły to nasz Książę potomok Gedyminów. (Niespokój w Izbie).

Marszałek. Do osoby, mowy nie wolno zwracać, zechce to szanowny mowca uwzględnić.

Książę poseł Lewicki. Aby zaś prynajmuj początek do jakojś zhody zrobyty, nim ona meży namy na pyśmi stane, zrobim jeju nyni w serciach naszych, a stane sia to, gdy naszoy prośbi szczo do poprawlenija ne odmowyte. Bude to perszyj krok do zhody, kotruju na pyśmi ne szukajmo, tylko w słowach i diłach naszych, dlatoho nadijusia, że mene wysłuchajete panowe; ne zaberaju bilsze czasu, przystupaju so wsim do poprawki posła Ławrowskoho, i proszu przymit jeju w ciłosty. (Brawo z prawej).

Poseł Pfeiffer. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisanych jest sześć mowców. (Głosy ze wszech stron: niech wszyscy mówią). Dobrze, jeżeli Izba na to się zgadza. Książę Kaczała ma głos.

Książę Kaczała. Ja nie prosiłem głosu.

Marszałek. Przepraszam. Poseł Krzczunowicz ma głos.

Poseł Krzczunowicz. Szanowny poseł z powiatu przemyńskiego tłomaczy się nam najpierw, że on temu nie winien, że go Pan Bóg stworzył

takim jakim jest, tj. Rusinem. Lecz czy szanowny poseł znalazł ludzi, którzyby mu taka winę przypisywali? Szanujemy bratni lud ruski i pragniemy, aby wspólnie z nami rozwijał materialne i duchowe interesa krajowe. Tenże sam poseł ks. Szaszkiewicz powiedział nam, że jest posłem jednej części kraju, i ksiądz Lewicki powiedział, że jest posłem Rusinów. Sądzę że gdyby ci posłowie lepiej nad rzeczą się zastanowili, poznaliby, że nie są tylko posłami tej lub owej części kraju, nie są posłami Rusinów albo Polaków, ale zastępcami całego kraju. (Brawa). Słyszeliśmy już przy dyskusji ogólnej nad adresem ten argument, że gdy w dwóch językach przysłany nam został mesaż cesarski, więc w odpowiedzi na ten mesaż powinniśmy mówić o dwóch narodowościach. Ale mesaż cesarski przemawia tylko do kraju jednego. Odpowiadając imieniem całego kraju, obejmujemy obie narodowości i nie potrzebujemy oddzielić o każdej z nich wspominać. Zresztą panowie wiecie, że adres ten będzie Cesarzowi przedłożony w dwóch językach, polskim i ruskim. Czyż nie będzie to już dostatecznym dowodem, że Sejm uznaje, iż w kraju są Polacy i Rusini, w prawach sobie równi? Jeżeli w odpowiedzi na mesaż cesarski wspomniemy o potrzebach kraju naszego, to wspomniemy i o potrzebach obydwóch narodowości. Adres wyraża gotowość kraju do ofiar bez względu na to, z jakich narodowości składa się ludność tego kraju, bo my przemawiamy jako Sejm, reprezentujący wszystkich mieszkańców kraju.

Poseł ksiądz Szaszkiewicz mniema, że nie potrzeba wspominać o sprawach zewnętrznych, o sprawach europejskich, bo europejskie sprawy do nas nie należą. Jak to panowie być może, kiedy właśnie Cesarz, nasz najlaskawszy Monarcha, zaczął swój mesaż do nas od spraw zewnętrznych? Czyż nie jest naszym obowiązkiem odpowiedzieć na ten mesaż, wspomnieć o groźnych stosunkach zewnętrznych i wyrazić gotowość do ofiar?

Powiada dalej szanowny ksiądz Szaszkiewicz, że on nie chce wyrażać ani sympatyj ani antypatyj dla żadnej ze stron teraz wojujących, a przecież panowie, jeżeliście uważnie słuchali jego przemowy, to objawił on już najmocniejszą antypatyę tak przeciw Francji jak i przeciw Prusom, bo nazwał te mocarstwa wrogami Austrii. Niepodobaty się temu po-

słowi sympatyje dla Francji przez kilku poprzednich mówców wypowiedziane. Lecz szanowny poseł ksiądz Szaszkiewicz niech raczy przypomnieć sobie dzieje nie zbyt dawne, niech raczy pamiętać, że za sprawą narodu francuzkiego runęły feudalizm i poddaństwo, zaprowadzone przez Germanów. Szanowny poseł wybrany głosami włościan nie powinienby zapominać, że wyborcy szanownego posła odrabialiby dziś jeszcze pańszczyznę, gdyby nie ta Francya. (Brawa — z prawej niepokój i wołania: do ryczy, do ryczy!).

Marszałek. Proszę szanownego mówcę nie odchodzić od przedmiotu.

Poseł Krzeczunowicz (mówi dalej). Szanowny poseł ksiądz Lewicki w dzisiejszem swoim wypowiedzeniu, nie małą sprawił mi radość; pierwszy raz to bowiem w Sejmie — w tej Izbie, usłyszeliśmy głos z tej strony (wskazuje na prawo), mówiący: „My Małorusini, my nie Moskale, my waszym bratnim narodem!“ Istotnie panowie, na tym gruncie będzie między nami zgoda. „Przestaniemy się kłócić,“ mówili mówcy z tej strony Izby. Moi panowie, czymże to nie byłoby zamiarem, i kto by nie chciał zaprzestania szkodliwych kłótni? Ale szanowni panowie, pierwszym warunkiem do tego ażeby się nie kłócić, jest oczywiście unikanie każdej sposobności do kłótni. Jeżeli już mamy kłócić się kiedy, — bo w parlamencie muszą być spory, — to przynajmniej szukajmy tych sporów tam, gdzieby istotnie zasadnicze sprawy między sobą poróżniły się. Ale przepraszam panów, (naturalnie każdy może częstokroć jednostronnie zapatrywać się na tę rzecz i na tę dyskusję wywołaną przez posłów z tej strony Izby) takie postępowanie, jakiego dowód daliście niedawno w chwili, kiedy na skutek odczytanego mesażu cesarskiego Sejm wyznaczył komisję, która miała wypracować odpowiedź, tj. adres, jest szukaniem kłótni. Szanowni posłowie z tej strony Izby, nie czekając co napisze ta komisya, czy będzie zgodne z ich przekonaniem czy nie, nie czekając na to wszystko, odrazu piszą adres osobny. Co to znaczy? To znaczy, że o ten adres, który komisya dopiero wypracować miała, oni się wcale nie troszczyli, i że o to sporu między nami nie było, lecz że panowie chcieliście sporu, boście go wywołali, powiadając: „My chcemy osobny swój adres“. Co to więc znaczy? Oto, że nie szukacie, jak szanowny poseł ksiądz Lewicki sposobności do zgody, tylko

sposobności do sporów. A zatem zarzut bardzo wielki już z tych względów panom muszę uczynić. Ale zastrzegam się: nie mówcie panowie i nie zarzucajcie mi, że ja mam chęć kłócenia się, bo jeżelibym chęć taką miał, to na to nie potrzeba wcale adresu, co dzień aż nazbyt dużo innych miałbym na to sposobności, gdybym tylko chciał szukać. Sprawiedliwości i prawdy nam szukać należy, bo gdzie sprawiedliwość tam i pokój, powiedział poseł ksiądz Szaszkiewicz. Zapewne panowie, jest to prawda. Mojem zdaniem każdy człowiek poczciwy powinien starać się o to, ażeby sprawiedliwość każdemu była wymierzona, i każdy poświadczy, że pokój jest dobrodziejstwem; ale panowie, a szczególnie panowie posłowie stanu duchownego, wiedzą bardzo dobrze, że tylko sprawiedliwość bezwzględna jest prawdziwą, ale taką istotnie tylko u Pana Boga znaleźć można, bo ludzie zawsze mają swoje słabe strony, i tak wiemy, że sędziowie nawet najsprawiedliwsi, gdy ich kilku, kilkunastu zasiada sprawę sądzić, mogą popełnić niesprawiedliwość, bo są ludźmi, a więc mogą w błąd popaść i częstokroć popadają, i nie jedno, co w życiu powszechnem uchodzi za prawdę, jest fałszem. Nie ludźmy się nadzieją żebyśmy kiedy takiej bezwzględnej sprawiedliwości, jaka jest tylko na szali Boga, wyrównali.

Ależ panowie, jeżeli do tej sprawiedliwości nie dojdziemy, to zawsze dojść możemy do ludzkiej sprawiedliwości, która da nam możliwość załatwienia naszych sporów, które nie są na miejscu aui w tym przypadku, ani były na miejscu przy innych okolicznościach naszego wzajemnego życia publicznego. Pokój i święta zgoda będzie między nami panować, jeżeli nie dla błahych pozorów spory wznawiać będziemy, lecz jeżeli będziecie bronić rzeczywiście praw waszych narodowych; tak np. jeżeli przyjdzie sprawa językowa, albo inna jaka narodowa lub duchowa wasza sprawa na stół Izby pod obrady, wtedy czas bronić z waszego stanowiska praw waszych; i wierzajcie mi panowie, wtedy i my dołożymy z naszej strony wszelkiego starania, ażeby się krzywda nie stała ruskim narodowi, i ażeby mu wymierzono sprawiedliwość o ile to w naszej mocy będzie. (Brawo). Zaś nowego osobnego adresu wcale, przynajmniej dotąd nie potrzeba było, kiedy komisya wybrana nie była jeszcze przedłożyła swego adresu, a wtedy mogliście osądzić, czy wam potrzeba in-

nego adresu lub nie. Tymczasem co się dzieje? Mowcy z tej strony (wskazuje na prawą stronę), którzy przemawiali, nie przemawiali przeciwko adresowi, tylko przeciwko ustępowi, który powiada (czyta):

„Żywimy przekonanie, że gromadząc się przy Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości, spełniać będziemy zarazem to dziejowe powołanie, które naród nasz spełnia od wieków“.

Mojem zdaniem, my do tego odwoływać się mamy prawo, bo nasza historia nie zaczyna się odtąd, odkąd Galicya stała się krajem koronnym Austrii!

Szanowni panowie, a przecież nie tylko Polacy ale i Rusini mają historję swoją, i oni spełniali swoje posłannictwo, i oni na polach bitew krew przeciw Turkom i Tatarom, przeciw barbarzyństwu, razem z nami przelewali. Stawali więc oni do walki za sprawę cywilizacyi. Czy jest ze to zbrodnia, żeby o tem wspomnieć, i czy istnieniu tej historyi może kto z was zaprzeczyć? Ja jestem zatem zdania, ażeby ten ustęp właśnie dla tego, że się tam przyznajemy otwarcie, że mamy historję, pozostał w adresie, i dlatego głosować będę za tym ustępem adresu. (Brawo).

Posel Weigel. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Weigel ma głos.

Posel Weigel. Poprawki wniesione do tego ustępu adresu ze strony posłów ruskich, świadczą o obawie przyjęcia tego mianowicie ustępu w projekcie adresu, gdzie powiadamy, iż „przy Najjaśniejszym Panu stoimy“, powołując się na dziejowe posłannictwo narodu.

Nie mógłbym się zgodzić na opuszczenie tego właśnie ustępu, bo jeśli gdzie, to w Wiedniu i na wiedeńskim dworze jak w ogóle w stolicy Państwa austriackiego, spełnienie tegoż posłannictwa w niezatartej pozostawać winno pamięci.

Nie będę się wszakże szerzej rozwodził nad tym jasnym dla każdego ustępem, nie mogę zaś milczkiem pominąć uwag, jakie przy tej sposobności poczynił ksiądz poseł Szaszkiewicz, który pozornie udawał, jakoby nierozumiał, do czego się ten ustęp odnosi, a przecież panowie, kto z nas popatrzy na poważną i sędziwą postać szanownego mowcy, nie pomówi go zapewne o to, aby niezbyt dobrze rozumiał o co tu idzie.

Dowodził nam następuie ksiądz poseł, że nie ma żadnego powodu czy do sympaty, czy antypaty względem którejkolwiek ze stron wojujących, czego mu nikt z nas za złe bynajmniej nie ma; dowiódł mu zaś już szanowny poseł Krzeczunowicz, że się mowca mimo to zdradził z głębokiej antypaty dla Francyi. Jeżeli zaś podniósł szanowny mowca, że Francya i Prusy zarówno były nieprzyjaciolami Austrii, że obie na nią dybały, to pytam się panów, kto z nich na większą antypatyę zasługuje? czy Prusy, które jako Państwo niemieckie w roku 1866. pobratymczą Austryę napadały i bratobójczą wojnę roznieciły w celach ambitnych, zaborezych i na rozbicie Austrii obmyślanych, czyli też Francya obcoplemienna, która niejako dała Austrii tylko odwet za dawne lata, mszcząc się, że tak powiem, za chwiejność, brak decyzji i energii Rządu rakuzkiego.

Bądź jak bądź, mnie się zdaje że zawsze większy zarzut ciąży na Prusach jak na Francyi, gdyż załe Francyi, względem Austrii, już w samym znachodzeniu się tej ostatniej podczas wojny krymskiej w roku 1854. ostateczne mają uzasadnienie. Dajmy zaś pokój wszelkim domysłom drażliwej natury i idźmy raczej z przyjemnością za głosem pojednawczym, wypowiedzianym przez księdza Lewickiego, podajmy szczerze rękę do wzajemnej zgody i zapomnijmy wszyscy o tem, co rozstraja dzwiek lutni braterskiej. A gdy poseł Lewicki powiedział, że „szkoda hroszy na waśnie“, ja mu całym sercem przysiędam i powiem. szkoda czasu, bo czas to „hroszy“ panowie.

Marszałek. Poseł Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkowski. Zapisalem się do głosu w celu postawienia poprawki. Wyznaję że się nie spostrzegłem, jak dyskusya została zamkniętą, a jako dawny sekretarz tej Izby powinienbym wiedzieć, że gdy dyskusya zamkniętą zostanie, żadne wnioski stawianemi być nie mogą. Jednakże jeszcze pragnę głos zabrać w celu postawienia poprawki i przeto pytam się Księcia Marszałka i Wysokiej Izby, czy w tej chwili stawie mogę poprawkę do poprawki posła Ławrowskiego?

Marszałek. Bez zezwolenia Izby po zamknięciu dyskusyi, poprawek nie wolno stawiać, wszelako jeżeli się Wysokie Zgromadzenie zgodzi, mogłaby dyskusya być napowrót otwartą i po-

prawka postawiona. Kto się zgadza z wnioskiem posła Paszkowskiego, ażeby była dyskusya znów otwartą i ażeby można postawić poprawkę do poprawki posła Ławrowskiego, a następnie ażeby była dyskusya otwartą nad tą poprawką, zechce wstać. (Wątpliwa większość). Jest wątpliwa większość, zrobię kontrapróbę. Kto jest przeciwny wnioskowi posła Paszkowskiego, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Dyskusya otwartą, poseł Paszkowski może postawić poprawkę i nad tą poprawką może być dyskusya otwartą. Poseł Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkowski. Nie mogę zgodzić się w zupełności z poprawką posła Ławrowskiego, albowiem poprawka ta wyraża w jednej swej części, że Monarchia austryacka powinna spełnić swoje postannictwo głównie z powodu swego geograficznego położenia; tymczasem w mojem pojęciu rzeczy, nietylko z powodu swego położenia geograficznego Monarchia austryacka ma do spełnienia powołanie, ale według naszego pojęcia i pojmowania, z ducha ludów ją składających i z jej rozwoju historycznego wynika, iż ona ma być obroną prawa przeciw sile, oraz obroną wolności i sprawiedliwości. Jednakże nie chciałbym, aby wniosek posła Ławrowskiego w zupełności przez tę Izbę odrzucony został, mianowicie po oświadczeniach, któremi on był poparty, które my słyszeli z tej trybuny, i które w mojem przekonaniu są bardzo wazne; stawiam zatem poprawkę następującą: w miejsce tego co powiada wniosek posła Ławrowskiego (czyta poprawkę posła Ławrowskiego), sądzę że mogłoby być tak (czyta): „Lud kraju naszego, polski i ruski, żywi to przekonanie, że gromadząc się przy Waszej Cesarskiej Mości, spełniać będzie zarazem to postannictwo, które spełnia od wieków. Gotowi“ etc. a zatem poprawka moja zbliża się daleko więcej do pierwotnego tekstu, i w ogóle tę tylko w pierwotnym tekście zaprowadza zmianę, że na początku staćby miały wyrazy: lud kraju naszego polski i ruski.

Wniosek zaś taki stawiam z następujących powodów: Po pierwsze, że lud polski i ruski jest, o tem nikt z nas nietylko nie wątpi, ale tego nie zaprzecza; lud ruski jest, bo go widzimy w szkołach, w historyi, w statystyce, widzimy go nawet w tej Izbie.

Powtóre dlatego, że przyjmując tę poprawkę, zostalibyśmy w zgodzie z temi życzeniami

ugody, które przy wiadomym wniosku, Sejmowi w roku przeszłym przedstawione zostały, a które z ogólnym uznaniem przyjęte zostały.

Nie zapomnieliśmy jeszcze, jak żywo pręgi byliśmy naówczas nadzieją, że pożądane pojednanie nastąpić może, i sądzę że w tym razie uwzględniając życzenia tej strony Izby (prawej), możemy dać w adresie wyraz wspólności i oczekiwanego pojednania. Ośmieliłem się więc postawić taką poprawkę, a mniemam, że gdy są Rusini, którzy oświadczyli iż chcą popierać żądania, które w tym adresie są wyrażone, i gdy takie oświadczenie zrobionem zostało w tym samym duchu, w jakim przeszłego roku projekt ugody wniesionym został, to chodzi tu o takie znaczenie, iż lud polski i ruski wspólnie żądania takie popierają.

Chciejcie panowie na to zwrócić waszą uwagę, przechodząc w szczegółach to, co w adresie jest wypowiedzianem, iż niewątpliwie wszystko to nabierze większej mocy, jeśli dodanem zostanie, że lud polski i ruski wspólnie to popiera.

Wyznaję, że z większą przyjemnością przedstawiałbym to co teraz przedstawiam, gdyby adres osobny przez część posłów ruskich w Sejmie nie był przedstawiony; w tym adresie osobnym bowiem widziałem inną dążność, jak tę, która przeszłego roku w projekcie ugody była przedstawioną a którąśmy przyjęli z radością; inną także niż ta, którąśmy przed chwilą z ust szanownego posła księdza Lewickiego słyszeli, to jednakże nie wstrzymuje mnie od życzenia, abyśmy sami stali na tem stanowisku, na jakim stanęliśmy w roku przeszłym po wniesieniu projektu ugody, i od stawienia poprawki, którą Wysockiej Izbie załączam.

Marszałek. Szanowny mówca zechce odczytać swoją poprawkę, ażeby mógł ją poddać pod głosowanie.

Posł Paszkowski (czyta powyższą swoją poprawkę).

Marszałek. Kto popiera poprawkę posła Paszkowskiego, zechce wstać. (Większość). Jest dostatecznie poparta. Posł Adam Sapięha ma głos.

Posł Książę Adam Sapięha. Pozwólcie panowie, że pomimo krótkiego czasu jaki nam pozostaje, chcę jeszcze w kilku słowach odpowiedzieć

posłowi Lewickiemu. Nigdy nie myślałem i nie myślę, przemawiając o Rusinach, o takich jakim poseł Lewicki nam się przedstawił, mianowicie wtedy gdy pozwoliłem sobie wystąpić z zarzutem silnym przeciwko nim. Nigdy nie przeczyłem i nie przeczę, żeby Rusini nie mieli u nas sympatyj, i nigdy nie odmawiałem i nie odmawiam im takowych, ale pozwoliłem sobie nie tylko wczoraj ale i zawsze twierdzić, że ten biedny lud należy wyzwolić z pewnych rąk, w jakich niestety tenże się znajduje, i twierdzę że nie w te ręce on się należy. (Brawo). Mówiąc o tych, którzy ten wniosek do adresu zrobili, ośmieliłem się twierdzić, że to jest ubliżeniem dla Wysockiej Izby ażeby wniesić coś podobnego, gdyż jak Sejm Sejmem, nikt nie przedstawił takiego jeszcze wniosku, nie ośmielił się żądać od nas zehyśmy go przyjęli. Jeżeli sobie pozwoliłem to skrytykować, jeżeli pozwoliłem sobie powiedzieć że to było źle zrobione, to mówiłem to o tych Rusinach, którzy ośmielili się wniesić ten adres, a których jest więcej w tej Izbie jak innych, bo twierdzę że nie miałem tych słów dla tych, którym należy się odedmieć najszczerza życzliwość. (Brawo).

Gdy mam głos, pozwólcie mi panowie jeszcze trochę tego tak drogiego czasu. Krótko będę mówił.

Zapowiedziałbym był może poprawkę do tego ustępu adresu odnoszącego się do spraw wewnętrznych. Podczas wczorajszej dyskusji słyszałem rozmaite zdania, pozwoliłem sobie wystąpić przeciw nim. Zdawało mi się, że dosyć wyraźnie, dosyć dobitnie, dosyć głośno mówiłem, żeby nie obawiać się takiego przekręcania słów moich jakiego doznały ze strony posła Krzeczunowicza. Ja przeciwko sympatyj z naszej strony ku Francji nic nie powiedziałem i nikt mi tego dowieść nie potrafi. Ja bym się zgodził i zgodziłem się na to, żeby kraj cały sympatyę tę objawił dla Francji, bo ona jej się należy. Jeżeli co mówił, to mówiłem przeciwko umieszczeniu odnośnego ustępu w adresie. Jeżeli nie chciałem, żeby był dziś w adresie umieszczony ustęp ten, to dla tego, że adres jest aktem urzędowym a jako w takim nie może być nic innego jak tylko to umieszczone, co się tyczy samej twardej rzeczywistości, gdyż nie możemy się zabawiać w nim wielką polityką. Sympatya nasza ku Francji jest dyskusją stwierdzoną i wąpię prawie, żeby choć kilku panów tu

znalazło się, którzyby chcieli mówić przeciw tej sympatyi, ale nie chciałbym, żeby tę sympatyę zredukować do kilku frazesów, tak jak to niektórzy panowie wczoraj żądali.

Posel Laskorz. Ślicznie to moi panowie, że my własnymi siłami chcemy dobrze zrobić i złe naprawić, i mówimy pięknym stylem, że my tak chcemy dobra Rusinów jak i dobra Polaków, bo zaiste słusznie to jest i dobrze moi panowie, abyśmy wzajemnie się wspierali, taj mówię ze sobie dobrze życzymy i czynimy w potrzebie, a to czynami a nie frazesami się wspierali.

Wy panowie macie dobre chęci, tego wam my ludzie nie odmawiamy i złe zrobić nie chcemy.

My tu jesteśmy w jednym kraju, w jednej Galicyi, a nie możemy się pogodzić. (Wesołość w Izbie). Czyż nam i na to sądów potrzeba? nie możecie się panowie pogodzić czy to Polak czy Ruśniak, was moi ludzie Monarcha nasz najmiłociwszy powołał ze swoim Ministrem, ażeby my o Jego chwale i o dobru Państwa radzili, a szczególnie domaga się tego od kraju naszego, a to wszystko pod tym warunkiem, abyśmy mogli zrobić dużo dobrego.

Wielki nasz Monarcha nie posyła nas tu, abyśmy się kłócili o to, ale owszem tylko ażebyśmy tu w przyjaźni i zgodzie wspólnie radzili jak przyjaciele między sobą i mową sobie nie nie szkodzili, bo coby to było, ażeby nieprzyjaciel do kraju naszego przyszedł, to my by jemu z naszą mową wtedy nie nie pomogli. To jest wiadomą rzeczą, że nam potrzeba dbać o naród, moi panowie! Lud nasz tego nie rozumie i rozumieć nie chce, bo my tu jesteśmy nieumiejętni i niepiśmienni, chociaż dobrze zawsze robić możemy. A coby to było, jakby to się dostało do Najjaśniejszego Pana i Jego Ministra, że my się schodzimy na mowy a zapominamy co my tu robić mamy. A przecież tak jak pan tak i chłop powinien pomnać co na jego sumieniu ciąży. Wypowiem wam szanowni panowie, że chłop w sercu prawdę nosi i nikomu nie chce złego zrobić i pragnie, aby Najjaśniejszy Pan i Jego Minister miał dostatecznie ze swego kraju czego potrzebuje na obronę swoją, oto my uważamy, aby nasz nieprzyjaciel do kraju nie przyszedł, taj cóż mu wtedy zrobimy, cóż Monarsze z tego, jeżeli nie będzie w kraju Delegacyi i religii?

14 Cóż mogą nam pomódz mowy, taj słowa wszystkie, jeżelibyśmy darmo pominęli czas, bo czas jest drogi, a kraj nie może czekać, bo to jego kosztuje. Ja prawdę wam panowie mówię, że szkoda tych pieniędzy co my tu wydajemy na siebie, bo lepiejby było wydać je na obronę kraju i na pomnożenie wojska obrócić. (Huczne brawa i oklaski).

Marszałek. Posel Ławrowski ma głos.

Posel Ławrowski. Ja bym chciał wyjaśniony, dla czoho ja przyjął stylizacyję „lud polski i ruski“. Panowe, to sut' słowa żywuczyi i przyjąty statutom Litowskiem. (Szmer. Głosy: głośnieji!) Buła nawet supereczka mezy szlachtoju polskoju i ruskoju, bo taja poslidna obawiała sia, aby słowu „lud“ nepidsuneno znaczenyje tilko naroda selskoho bez szlachty, i ta supereczka buła tim wyjasnena, że słowo „lud“ znaczyt tilko szczo żyteli zahalom (Głosy: ogółem), odze dla toho tak jem postylizował poprawku moju.

Teper jeszcze do poprawki posta Paszkowskoho; za tuju mohu mu byty wdziacznyj i do mojej poprawki przyłuczony, poneze przyznanje ruskoj narodnosti, wychodyt od Sojmu do Korony, czoho ja własne żelaju; odnakoż taja poprawka ne może mene całkom zadowolyty, bo newydzu w nej toho gruntu, a kotorym ja wsehda stojal i stojaty budu, to jest: gruntu Monarchyi austrijskoj i toj misyi, ktoru taja Monarchya społniaty maje.

To też dla toho własne muszu prosyty o uwzhladnjenje mojej poprawki.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Posel sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Smarzewski (z trybuny). W poprawce posta Ławrowskiego są dwie myśli główne. Chodzi mu o wymienienie narodowości ruskiej obok narodowości polskiej, i chodzi mu o wykreślenie tego ustępu, w którym mówimy o powołaniu tego narodu. Dla mnie te rzeczy są w najściślejszym związku. Wczoraj już przemawiając z tego samego miejsca, powiedziałem, że nie wiem którzy to są ci Rusini, co z swoimi pretensjami ciągle tu występują, i z swojemi domniemaniami prawami do naszego uczucia słuszności

pukają. Powiedział jeden z posłów, że sam sprawozdawca powinien wiedzieć najlepiej ile jest Rusinów. Istotnie jeżeli bym myślał, że ruskość leży na wyznawaniu tych zasad, które niektórzy posłowie głoszą, to mógłbym łatwo oznaczyć liczbę Rusinów, a nawet wszystkich okiem mógłbym z tego miejsca policzyć; ale jeżeli Ruś ma mieć przyszłość, jeżeli ma być żywiołem, z którym się liczyć należy, jeżeli chcecie żebyśmy Ruś jako naród uznali, to Ruś nie może się zapierać ani swojej przeszłości historycznej, ani swego powołania historycznego. Naród, który pragnie zająć miejsce w gronie europejskiej ludów rodziny, musi wykazać myśl swoją, zadanie i posłannictwo swoje, musi wykazać że je spełniał, że je spełniać umie i chce. Naród bez powołania, bez myśli, to nie naród, to trzoda. A powołanie to stwierdza się nie tylko słowem, ale oraz pracą i poświęceniem, i takie powołanie spełnialiśmy razem i spełniacie je wy z nami, pomimo zaprzeczenia waszego, i da Bóg spełniać będziemy.

Dziwna to rzecz, że rozprawiając o sprawach tej naszej krainy ciasnej, nie można powikłań obecnych rozwickać bez pożyczania światła z najwyższych sfer życia ludzkości. Pozwólcie panowie, abym to obszerniej uzasadnił.

Odkąd wiadoma nam historia ludzkości, obraca się ona około jednej osi. Oświata europejska od wschodu nam przybyła. W pomroce dziejów, widzimy Azyę świecącą blaskiem cywilizacji, tym blaskiem zaczyna się nasza Europa oświecać. Ale pożyczone z tamtąd światło przerabia się i na odmienne rozłamuje barwy uderzywszy o krawędź europejskiej Grecji. I oto powstaje przeciwieństwo, które odtąd stanowi oś, koło której się dalsze dzieje cywilizacji obracają. Azja z Daryuszem uderza na oświatę zachodu. Grecya odbija natarcie z Aleksandrem macedońskim, Azja naciera znowu z Islamem, Europa odpowiada krzyżowcami wojnami. Tatarskie zagony zalewają północ Europy, Polska wraz z Rusią je odpiera. Walczyć z ciemnotą azjatycką, z despotyzmem i barbarzyństwem wschodu, czy on pod znakiem półksiężyca, czy pod sztandarem dwugłowego orła oświacie europejskiej zagraża, oto jest szczytne posłannictwo Polski i Rusi. W tem posłannictwie wytrwaliśmy pomimo najstraszniejszych klęsk, w niem trwamy i wytrwamy do końca. O powołanie to jest szczytne i wielkie,

i świetne i godne ducha wielkiego narodu, który chociaż stracił byt polityczny, to przecie nie przestał być nieprzebytą dla mongolskiego żywiołu zaporą. W miejsce organizmu politycznego, który rozpadł się pod naciskiem przemocy, stanęła na ostatnim szanicy Europy Monarchia austriacka. To posłannictwo uznajemy, a tem samem stwierdzamy też i nasze powołanie.

Dla tego gotowiśmy do ofiar i dla tego mamy prawo żądać, abyście, skoro chcecie być za naród uznawanymi, abyście nie wyrzekali wspólnej z nami doli, abyście się nie wyrzekali ducha waszych i naszych ojców, abyście nie zadawali kłamu temu szczytnemu godłu, które Polsce nadała jej wspaniała historia i samo Opatrzności przejrzenie.

Jedno za drugie, panowie! Stańcie obok nas duchem i sercem, a my też z serca zrobimy wam obok siebie miejsce.

Nie wiele mam już powiedzieć na poparcie wniosku komisji. Zwrócę się jeszcze z kilkoma uwagami do panów z tej strony. (Zwraca się do prawej). Dziwnem zaiste się wydaje, że w obec tego powiadacie z jednej strony, że jesteście ziomkami naszymi, a z drugiej strony wyrzekacie się naszej przeszłości historycznej. (Głosy: głośniej). Powiadacie, że każdy z was jest posłannikiem czy postem tylko pewnej części wyborców; nawet tego uznać nie chcecie, że jesteście posłami całego kraju, którego nasz Sejm reprezentuje. Panowie, tego ja pojąć nie mogę, bo ja jestem tego przekonania, że każdy poseł jest Reprezentantem kraju całego, że każdy poseł jest Reprezentantem nie tylko większości, ale nawet i tej mniejszości, która przeciw niej głosuje. Ja znam kraj i zdaje mi się, śmiało twierdzić mogę, że na takiego posła, jednostronnie swe stanowisko pojmującego, nie padłyby głosy Polaków. Teraz co do poprawki posła Paszkowskiego powiem słów kilka. Ja nie przeczę panowie, że poprawka posła Paszkowskiego znacznie się zbliża do wniosku komisji i projektu adresu. Wszelako z wyraźnego polecenia komisji, muszę obstawać przy pierwotnym projekcie, bo zwrócę uwagę panów, że jeżeli byśmy jakiegokolwiek poprawki przyjmowali, to w takim razie całość tego adresu pod względem myśli i logicznego następstwa uległaby zmianie. Każda zaś zmiana byłaby niekorzystną. Myśl adresu, jak ją komisja proponuje, jest z pewnością

konieczną konsekwencją przeprowadzoną. Z tych więc powodów proszę, ażebyście bezwyjątkowo te myśli przyjęli i przy projekcie komisji zostali. Raczy tedy Wysoka Izba odrzucić wszystkie poprawki, i przyjąć ustęp ten w tej samej stylizacji, jak jak go nam komisja przedkłada.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Poddam najprzód wniosek posła Ławrowskiego z pierwszą poprawką księdza Szaszkiewicza.

Sprawozdawca poseł Smarzewski. Tak jest Mości Książę; zdaje mi się że z poprawką ks. Szaszkiewicza, jako poprawką do poprawki posła Ławrowskiego, powinien przyjść wniosek posła Ławrowskiego pod głosowanie, (czyta poprawkę posła Ławrowskiego). Poprawka zaś posła Szaszkiewicza tak brzmi (czyta poprawkę posła księdza Szaszkiewicza).

Marszałek. Więc poddam pod głosowanie poprawkę posła Szaszkiewicza pierwiej; kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość). Zatem poprawka ks. Szaszkiewicza upada.

Poseł Smarzewski. Teraz poprawka posła Paszkowskiego.

Marszałek. Do poprawki posła Ławrowskiego?

Poseł Smarzewski (czyta).

Poseł Ławrowski. Moja poprawka jest dalsze iducza jak poprawka posła Paszkowskiego.

Marszałek. Poseł Paszkowski postawił poprawkę do poprawki posła Ławrowskiego, więc najprzód powinna przyjść podgłosowanie. (Niepokój).

Poseł Kamiński. Podzielić na dwa ustępy ten ustęp adresu, bo może kto się na jeden zgodzić a na drugi nie.

Głosy: Poprawka posła Paszkowskiego jest do głównego wniosku komisji postawiona.

Marszałek. Czy poseł Paszkowski zgadza się, aby jego poprawka była uważaną za poprawkę do głównego wniosku?

Poseł Paszkowski. Zgadza się na to.

Marszałek. W takim razie wniosek posła Ławrowskiego przyjdzie pod głosowanie.

Poseł Smarzewski. Poprawka posła Ławrowskiego (czyta poprawkę posła Ławrowskiego).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, zatem upada poprawka.

Poseł Smarzewski. Poprawka posła Paszkowskiego (czyta poprawkę posła Paszkowskiego).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, zatem poprawka ta upada.

Panowie, są dwie poprawki, nad pierwszą poprawką jużśmy głosowali, nad drugą będziemy głosować. (W Izbie gwar).

Głosy: Już było głosowanie. (Gwar).

Marszałek. Poprawka ks. Szaszkiewicza nie była zupełnie poddana pod głosowanie. (Gwar).

Sprawozdawca poseł Smarzewski. Proszę panów pozwolić abym odczytał cały ustęp według projektu księdza Szaszkiewicza (czyta ustęp drugiego adresu z poprawkami ks. Szaszkiewicza).

Ten ustęp pierwszy jest już uchwalony, przychodzi teraz ustęp drugi. Ksiądz Szaszkie-wicz chce mieć (czyta okres drugi, ustępu IIgo z adresu wedle poprawki posła Szaszkiewicza).

Marszałek. Ten ustęp poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby brzmiał podług poprawki ks. Szaszkiewicza, zechce wstać. (Mniejszość z prawej). Jest przeto mniejszość za tem. Teraz poddam pod głosowanie drugą połowę ustępu podług wniosku komisji. Kto jest za nim, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęta. Przystępujemy do ustępu trzeciego. Korzystać będę teraz z uwag posła Laskosza, przyznaję się teraz, że pozwoliłem za wiele czasu do dyskusowania a teraz będę się starał ściśle regulaminu trzymać, ażeby nikt nie odstępował od przedmiotu.

Sprawozdawca poseł Smarzewski (czyta):

„W zakresie spraw wewnętrznych, uznajemy niezbędną potrzebę pogodzenia różniących się zdań co do konstytucyjnego ustroju Państwa. Ufamy Twej Najjaśniejszy Panie! mądrości, iż to wielkie zadanie nie inaczej, jak w duchu pojednania będzie rozwiązaniem.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Na wstępie samym zapewnić mogę, że nie postawię Księcia

Marszałka w konieczności zastosowania właśnie zapowiedzianego zagrożenia, ponieważ rzecz całą w bardzo krótkich słowach załatwię a przytem wypełnię obowiązek względem siebie i kilku moich kolegów z przeszłej sejmowej kadencji, kiedyśmy popierali ustęp podobnego zupełnie znaczenia jak ten o którym w tej chwili jest mowa. Z zadowoleniem widzę, że w komisji adresowej było więcej głosów teraz za tym ustępem niż w roku zeszłym w całej Izbie. Zdaje mi się, że jest to szczęśliwym zwrotem do dawnych tradycji sejmowych i narodowych.

Podnosiliśmy więc wtedy myśl, która w tym roku doznała się lepszego losu. To słowo „pojednanie“ w adresie umieszczone, w dzisiejszym stanie spraw Monarchii, mieć może więcej znaczenia niż to, któreśmy nadawali w roku przeszłym, bo w tej chwili znaczy uznanie praw wszystkich, znaczy wymierzenie wszystkim sprawiedliwości.

Jeszcze i inne ma dziś to słowo znaczenie, a to w obec tych głosów, którego echo z dzielnic niemieckich Państwa rakuzkiego dochodzi do nas a głosy te są niebaczne, złowrogie, prowokujące. Wskazują one już wyraźnie, że zwycięstwa Niemców nad Renem, są zwycięstwami Niemców w Austrii.

Posel Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Grocholski ma głos.

Posel Grocholski. Stając w obronie większości sejmowej przeciw zrobionemu zarzutowi przez poprzedniego mowcę, przedewszystkiem podnoszę, że roku przeszłego były wcale inne potrzeby naszego kraju i wcale inne stosunki Monarchii jak te, w jakich się dziś znajduje. Wtedy więc przez wzgląd na te potrzeby i stosunki, w jakich się Monarchia znajdowała, uważaliśmy, że załatwienie spraw w Austrii na innej drodze da się przeprowadzić, aniżeli na drodze pojednania. Sejm więc przeszłoroczny nie miał powodu ani się oświadczyć za pojednaniem, ani przeciw pojednaniu. W ówczesnych okolicznościach wypadało nam mówić nie o potrzebach Państwa, tylko o sprawie własnego kraju. Nie mieliśmy tedy więcej powodów zmieniać naszego sposobu zapatrywania się od roku przeszłego, a dziś tylko przyjmując ten wyraz w naszym adresie, stanęliśmy niewątpliwie na stanowisku, jakie w tym względzie nam dziś zająć

należy. Znajduje tedy, że Sejm nasz potrzebę kraju i potrzebę Państwa dziś tylko inaczej pojmuje. Ten wyraz pojednania odnosi się specjalnie do stosunków wewnętrznych Państwa, i o ile już to posel sprawozdawca zauważył, że myślą czyli komentarzami każdego aktu uchwalonego są rozprawy, przeto takowe te myśl jeszcze lepiej wyświecają (czyta): „Na polu spraw wewnętrznych, oczekują wprawdzie załatwienia kwestye ważne, a jednym z pierwszych zadań Rządu naszego będzie, aby objawiająca się w tym względzie różnica zdań pojednać na drodze konstytucyjnej, w szczególności pod względem potrzeb kraju ze strony Sejmu krajowego wypowiedzianych; woła jest naszą, aby Rząd, który już takowe ściśle i dokładnie zbadał, stosownie w tej mierze do Rady Państwa poczynił przedłożenia, za pomocą których, zyczenia kraju z uwzględnieniem warunków jedności Państwa i stosunków jego politycznych, znalazłyby ile możności zadosyćczynienie.“

Otóż ten sam mesaż uznaje, że potrzeba w drodze pojednania prawnopolityczne spory załatwiać dla wzmocnienia Państwa. To i my temu odpowiedni wyraz dać byliśmy obowiązani. Przyjęcie tedy tego wyrazu w tegorocznym adresie a opuszczenie jego w przeszłorocznym, wcale nie jest zmianą sposobu zapatrywania Sejmu naszego.

Czy to pogodzenie się będzie zrobione na drodze konstytucyjnej, czy inaczej, my w to zupełnie wchodzić nie chcemy, ani też nie mamy do tego powodu. My konstatujemy tylko fakt, że pogodzenie jest potrzebne, i wypowiadamy nadzieję, że załatwienie tej sprawy nie inaczej jak tylko w duchu pojednawczym przeprowadzonym będzie; a gdy przyjmiecie ten ustęp, Sejm stanie na właściwym stanowisku, na tem, które będzie obecnej chwili odpowiednem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Posel sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca posel Smarzewski. Ja nie mam nic do nadmienienia.

Marszałek. Więc poddam ten ustęp pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego trzeciego ustępu, zechce wstać. (Większość). Ustęp ten jest przyjęty.

Sprawozdawca posel Smarzewski (czyta):

„W zakresie spraw wewnętrznych, uznajemy niezbędną potrzebę pogodzenia różniących się zdań co do konstytucyjnego ustroju Państwa. Ufamy Twej Najjaśniejszy Panie! mądrości, iż to wielkie zadanie nie inaczej, jak w duchu pojednania będzie rozwiązaniem.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc rozprawa zamknięta. Poddam ten ustęp pod głosowanie. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Wszyscy). Ustęp ten jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Smarzewski (czyta):

„Dla kraju naszego, domagaliśmy się zawsze samorządu, uznając w nim konieczny warunek rozwoju i zjednoczenia sił naszych, a tem samem wzmocnienia Monarchii. Z ubolewaniem widzieliśmy, jak Rząd Twój Najjaśniejszy Panie! zapoznawał dążności nasze, i jak postępowanie Rządu tego i Rady Państwa doprowadziło Delegację Sejmu naszego do konieczności wystąpienia z tej Rady.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Ławrowski. Proszu o głos.

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Meży moimy poprawkami jest poprawka taja, ażeby toj 5. ustup wypustyty tak, ażeby po tom 4tom ustupi nastupował zaraz 6tyj. Widkłykujy sia na to, szczom wze wczera skazał, szczo ja sohlaszaju sia z nekotorymy ustupamy tak zwanoj rezolucyi, odnakowoz so wsimy ustupamy sohlasyty sia ne mohu, a to dlatoho, poneze w 6. ustupci sut' takze poklykaniij zelanija kraju wyrażeni w rezolucyi, a tyi naridnist nasz ne mohut zaspokoity, dlatoho chotilbym tuju ustupku maty ciłkom opuszczenu.

Poseł Szaszkiewicz. Proszu o głos.

Marszałek. Poseł Szaszkiewicz ma głos.

Poseł Szaszkiewicz. Ja poperaju wniesenu poprawku posła Ławrowskoho, ażeby toj ustup wypustyty, a to z tych samych przyczyn, jakii do toj ustupki poperednij besidnik zajawył, a imenno szczo do uchwały sojmowoj z 24. weseńnia 1868. hoda. Iły tak nazywajemoj rezolucyi. Ja tohdy jak taja rezolucya buła riszena, ne małjem jeszcze szczastija ani prijatucesty uczastwowaty w dilani-

jach sojmowych. Ne namirjaju ja toj rezolucyi niczoho posłowno zamiczaty, no jeno sud mij objawlu Wysokoj Pałati pid tim wzhladam. W tim kraju, kotoroho žyteli mene siuda wystały, ne maje ta rezolucya najmenszoj sympatyi i w tim okruzi nikoho ona ne zadawalajet. Ne mihlbym wze dla toho hołosowaty, ażeby taja rezolucya nachodyła mistce w adresi, a nawit i z toho wzhladu, że jak maju słuczajnost czytaty w dnewnykach, że tak zowymaja rezolucija ne jest jeszcze sumoju wsia-kich potrib dla naszoho kraju, a ja maju na wydi szcze innyi potreby kraju, kotrych taja rezolucija ne mistyt w sobi i protoje ona dla nas ne wystarczaje.

Otżez dla tych przyczyn, poperaju wniesenu poprawku posła Ławrowskoho, i proszu Wysoku Pałatu, aby toj ustup buł wypuszczenyj.

Marszałek. Więcej nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc rozprawa zamknięta. Poseł sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Smarzewski. Wniosek postawiony przez posła Ławrowskiego a poparty przez posła Szaszkiewicza, poprostu prowadzi nas do odstąpienia od rezolucyi, która zdaniem Sejmu życzenia całego kraju i potrzeby ugruntowane w stosunkach naszego kraju zawiera.

Ograniczam się tedy na tych uwagach i upraszam, aby Wysoki Sejm raczył wniosek posła Ławrowskiego odrzucić.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Do tego ustępu nie ma właściwie zadanej poprawki, tylko jest wniosek posła Ławrowskiego, aby go opuścić. Jeżeli więc Wysoka Izba oświadczy się za tym ustępem, w takim razie odbędzie się głosowanie i nad wnioskiem posła Ławrowskiego.

Głosy: Tak.

Marszałek. Kto się z tym ustępem adresu wedle wniosku komisji zgadza, zechce wstać. (Pracownie wszyscy). Jest większość, a zatem ustęp ten przyjęty, zaś wniosek posła Ławrowskiego odrzucony. Następuje ustęp VI.

Sprawozdawca poseł Smarzewski (czyta):

„Raczyłeś Najjaśniejszy Panie! objawić Najwyższą wolę, aby Rząd Twój przedstawił Radzie Państwa wnioski, odnoszące się do potrzeb kraju

przez Sejm wypowiedzianych. Słowo Mouarsze jest nam rękojmią, że wola Twoja zostanie bez zwłoki wykonana, a coraz szersze i silniejsze węzły, które według najlaskawszych słów Twoich łączą koronę z krajem, dają nam otuchę, że wypowiedziane przez Sejm potrzeby kraju całkowicie będą zaspokojone.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja bym prosiw na sampered hołosowaty nad jednym oddiłem, tj. okresom toho ustupu az do sliw: „przez Sejm wypowiedzianych“. To je perwszyj okres, gdyż do druhoho okresu maju poprawku zrobyty, jak nastupaje: (czyta) po słowach: „bez zwłoki wykonana“ nastąpi: „i tuszymy, że przedłożenia te, odpowiadając warunkom jedności Państwa, wypadną ku zadowoleniu dla krajowych narodowości.“

Poseł Szaszkiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Szaszkiewicz ma głos.

Poseł Szaszkiewicz. Ja do toj poprawki, chocz u szcze dodatek zrobyty toj, a imenuo do druhoho okresu. Ośmilaju sia do toho sobi w toj sposib osnowanu poprawku zrobyty (czyta) zamist: „że wypowiedziane przez Sejm potrzeby kraju“ maje buty: „szczo potreby kraju i prawa żyjących w nem narodow wo wsem budut zaspokojeni“ (po polsku: „otuchę, że potrzeby kraju i prawa żyjących w nim narodowości całkowicie będą zaspokojone.“ Odże koły jest w 7. ustupi tu wże skazano o potrebach kraju, to tut wzminka o tak nazywajemoj, rezolucyi ciłkom ne potribna, bo meni sia zdaje, że my toho ne potrebujemo tu powtoryty, a to dla toho, poueze w rezolucyi osnowanyi ne sut potribnij potreby żywotni krajewy, kotorych ozydajem, aby buty zaspokojenyj i zabezpeczyjnyj. Ja ne jeśm pryjatelio, kažu wyrażne, toj tak zwanoj rezolucyi i skazaty muszu, szczo ona dla nas ne wystarczaje i ne moze zaspokoity tyji koniecznyj potreby i interesa indywidualnyj, jakich narodowost bazaje. Indywiduaty tiji sut pojedynczyj człeny, tak jak indywidualnostry narodni, tj. každoje takie indywiduum maje swoi potreby, a narody swoij jeszcze prawa narodnyj, kotorych zaspokojenia zadajut. W toj to mysły poperaju poprawku posła Ławrowskocho do toj ustupki zdiłanu tj. do ustupki 6.

Marszałek. Poddaje wniosek posła Szaszkiewicza do poparcia. Kto się z tym wnioskiem zgadza. zechce wstać. (Wstają). Jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja bardzo krótko odpowiem na ogólniki szanownego ks. Szaszkiewicza, a mianowicie odpowiem mu, że tylko w prawie publicznem i prywatnem jedynie są indywidua, osoby moralne i fizyczne czyli ludzie, w prawie zaś krajowem indywiduów nie ma, tylko jest kraj uprawniony. O prawach indywiduów bardzo wiele prawia Niemcy, którzy chwalać się liberalizmem, powiadając, że nikt im nie wyrówna pod tym względem i że na tem polu są oni nieprześcignieni. Prawda że indywidua mają tam prawa, lecz za to powszechność, to jest Państwo, zwykle tyle sobie praw przyznaje, że wolność osobista w nich znika. Jezeli panowie ci sami Niemcy obdzierają z praw i ścieśniają swobody krajów koronnych, przez co w krajach takich żadnej nie masz w rzeczywistości wolności i praw indywidualnych, to nie wiem jak poseł Szaszkiewicz w sprzeczności z samym sobą — może się odwoływać do tych teoryj niemieckich! Otóż panowie, to jest ich zachwalana wolność, o której prawi nam ks. Szaszkiewicz, nie przewidując może, że tu nie chodzi o prawo jakiegoś indywidua, tylko o kraj cały. Nie chodzi tu o prawo szczepu jednego, tylko o prawo kraju. Kraj zaś nasz jest społeczeństwem niepodzielnem, i jako taki nie może być rozdzielonym. Co do swoich praw jako jednostki, to kraj przemawia jak każda indywidualność przez swoje organa, tj. przez Sejm. Myśli więc ks. Szaszkiewicz, że w adresie Sejm nasz niedokładnie życzenie kraju przedstawił, i niby to on chce takiej wolności indywidualnej, aby ją znowu w całości utracić. My za nic w świecie nie mogliśmy się zgodzić na poprawkę ks. Szaszkiewicza, bo ona pod pozorem wolności dla jednostki, chciałaby całą treść adresu i znaczenie jego niejako zniszczyć. Poprawka ks. Szaszkiewicza zmienia zupełnie treść myśli i tracić logicznego związku całego układu naszego adresu, i przez to samo ks. Szaszkiewicz radby nie uwzględnić ducha naszych historycznych potrzeb, lecz oddaje nas na pastwę Niemcom, którzy nie chcą znać żadnych samoistnych ciał narodów, lecz radzi zespolić i zbić wszystko w je-

dną masę, której środek, tj. Państwo, w swej wszechwładności czyni pojedynczym jednostkom niemożliwym nie tylko nabycie, ale i korzystanie z osobistych praw.

Ja myślę, że niemieckim blichtrzem nie wolno nam okupywać naszych rzeczywistych potrzeb, nie wolno nam się zaprzedać pod ich przewagę.

Posel Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Grocholski ma głos.

Posel Grocholski. Całe żądania kraju naszego pod względem potrzeb kraju, ze strony Sejmu krajowego, są wypowiedziane w rezolucyi. Mieszczarz zaś wyraźnie mówi o życzeniach wypowiedzianych przez Sejm, mówi o tak „zowymoj“ naszej rezolucyi. My więc odpowiadamy na to słowo cesarskie, dodając tedy wyrażenia, które powinny zaspokoić narodowość ruską i polską. Przyjmując bowiem sposób zapatrywania się księdza Szaszkiewicza, lub wniosek posła Ławrowskiego, musielibyśmy wypowiedzieć, że Sejm uchwalając rezolucyę, jednej z tych narodowości niesprawiedliwość wyrządził.

Mnie się zdaje, że wnioskodawca posel Ławrowski, który stawiał ten wniosek, sam tego zamierzać nie może, ażebyśmy podobne sprawy wywlekali przed trybunał Rady wiedeńskiej. Chodzi tutaj o prawa jednej i drugiej narodowości, chodzi o prawa kraju, chodzi o nasze prawa wewnętrzne i nasze właśnie wewnętrzne, które my sami załatwić chcemy, ale w domu pomiędzy sobą po bratersku.

Nie mogę tedy dopuścić, ażebyśmy na to przyzwolili, ażeby drudzy nasze sprawy rozsądiali.

Posel Ławrowski. Proszu o hołos.

Posel Grocholski. Mnie się zdaje, że szanowny posel Ławrowski inaczej to myśli, jak słowami wypowiedział w tej swojej poprawce. Poprawka ta, gdyby ją Wysoka Izba przyjęła, przerobiłaby cały konsekwentny układ i ład, niemniej całą jedność myśli tego adresu.

Posel ks. Szaszkiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Szaszkiewicz ma głos.

Posel ks. Szaszkiewicz. Na zamit pocztennoho posła Zyblikiewicza, jakobym ja mojeju poprawkoju namirjał uhodyty nimeckym liberalam

w Widny, oświadczaju, szczo o tom ani my sia snyło, protywno, ja w słowi „potreby kraju“ rozumiju i prawa jeho, bo udowolenie prawam jest nechybno potreboju.

Marszałek. Posel Krzczunowicz ma głos.

(Głosy:) Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Posel Ławrowski. Ja prosywjem o hołos, poneze muszu zmodyfikowaty moju poprawku.

Marszałek. Ponieważ chodzi o zmodyfikowanie poprawki, więc później poddam ten wniosek pod głosowanie, a teraz posel Ławrowski ma głos.

Posel Ławrowski. Poneze ja ne mał na mysły, aby odnosyty sia pered trybunał Rady państwa z naszymy krajewymy sprawamy, otoż modyfikuju moju poprawku i chocz, aby ona tak zwuczyla, to jest, aby piatyj ustup szczo dopero uchwalenyj zistał, a tylko na kiney dodaty: „z zachowaniem jedności Państwa i uwzględnieniem potrzeb obydwóch narodowości“.

Marszałek. Proszę szanownego mowcę odczytać swoją poprawkę, abym mógł ją poddać pod głosowanie.

Posel Ławrowski (czyta cały ustęp piaty z poprawką).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę drugą posła Ławrowskiego, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje). Jest dostatecznie parta.

Czy stawia kto wniosek o zamknięcie dyskusyi?

Posel Pietruski (i głosy). Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta, posel Krzczunowicz ma głos.

Posel Krzczunowicz. Najsilniejszy argument przeciw wniesionym poprawkom, przytoczył posel Grocholski. Zamieszczenie tych poprawek do ustępu, mówiącego o wnioskach rządowych do Rady państwa, nie mogłoby mieć innego znaczenia, jak tylko to, że żądamy, aby w tych wnioskach zawarte były także nasze wewnętrzne sprawy narodowościowe, aby więc Rada państwa o nich uchwalała. Na to my zgodzić się nie możemy. Nawet z ust posła, który stawia jedną z tych poprawek, słyszałem, że niechce aby podobne spr-

wy przed Radę państwa zostały wywlekane. Zostawmy sprawy i spory narodowościowe na później, w tej chwili nie wspomniamy o nich w adresie.

Marszałek. Ks. Zakliński ma głos.

Posel ks. Zakliński. Moi panowie! Chcę zrobić uwagę, że własne wczoraj wykazano tutaj, że kto chce zgody tej znajdzie do tego powid. Ja idę jeszcze dalsze i powidam, że nam zgody szukamy potrzeba. Po moim mniemaniu taka zgoda też tak w przyczynie oherczenia tak z tamtej strony (wskazuje na lewą stronę), jak nie mniejsze z tej strony (wskazuje na prawą stronę), do tamtej strony, która dumając ma powody skarżyć się na nas. Ja moi panowie, byłbym duże szczęśliwym, jakbyśmy mogli dostąpić do tej bożestwiennej zgody. Mnogo biesidniaków, którzy przed mną głos zabierali, wykazały konieczność zgody. Ja uważam także jako objaw zgody wże sam fakt, że każdy z nas o potrzebie zgody biesiduje. Gospodyni Krzczunowicz, który dużo skazał premudro szczo zgody chce, a precie do tej zgody przyty nie może.

W takim sposobie musimy same szukać przy każdej sposobności w tym Wysokim Sejmie, aby jak najborsze przyty do tej bożestwiennej zgody.

Ja nie chcę tutaj wspominać o różnych sposobnościach, jakich się własnie ze w naszej debacie nam przedstawiały, odnakoz wyście panowie ich nie uwzględniali, a ktoż temu Wysokajemu Pałatom wyneć?

Głosy: Do przedmiotu.

Marszałek. Prosiłbym szanownego mówcę, że teraz jest mowa o ustępie 6tym.

Posel ks. Zakliński. Otże ja korotko skięczu; poperaju wniesenię gospodyni sowitnyka Ławrowskiego, razem z poprawkami gospodyni Szaszkiewicz, po hołownej czasty i sehorady proszę, aby Wysokajemu Pałatom izwołyła w tym punkcie wyrazić zamiczanie oboch narodów, a to tym borsze tego nadaju się, szczo wże gospodyni Krzczunowicz wyże wskazał, że dowody nie potrzeba szczo nasz narid jest, i majemo swoji prawa. Otże jezeli my tu pomistym takuju zamitku sprawedływosty, stane się zadost', i nie znaju panowie dla czoho wam tak straszna jest każda zamitka o naszym narodzie. Muszę tu szczo w tej miri kilka sliw skazać szczo

do naszej adresy do Najjasniejszego Pana, jakuju my osobno wniesły; my nie namieriali niezgody, my się tylko upominali o prawa nasze w sposob, jakich nam pozostaje na mocy praw. Przyjmij że otże panowie nasze poprawki, na których pomieszczenie przy waszej dobroj woli znajdzie się miejsce.

Marszałek. Posel sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca posel Smarzewski. Z pierwotną poprawką i zmienioną poprawką posla Ławrowskiego i poprawkami księdza Szaszkiewicza wniosek się schodzi w tem, że pierwsza dąży do tego, że my najsamprzód wyprowadzamy sprawy wewnętrzne, tyżące się urządzenia kraju, zamiast żeby się tu pogodzić, przed trybunał Rady państwa. Oczywiście ci, którzy stoją na stanowisku odrębności kraju, nie będą mogli się na to zgodzić, ażeby najwazniejsze i najtrudniejsze zadanie jakie ten kraj ma do rozwiązania, były rozstrzygane za granicą kraju. To nie powinno się nigdzie indziej stać, jak tylko w łonie Reprezentacji tego kraju.

Niech szanowny wnioskodawca poz woli, ażeby się go zapytał jakie widoki, jakie rezultaty okazują się im, jakie nadzieje? Co dotąd uzyskali w Radzie państwa, co uzyskali od tego elementu niemieckiego, za którym przemawiacie i długo przemawiacie będziecie? Gdzie te koncesje? Czy nie dawno, gdy chodziło o §. 19. ustawy zasadniczej, czy nie pamiętacie co wam przyszło z Wiednia? a co do korzystnych wyników, czy nie tuście otrzymali, czy nie tu były zmienione niekorzystne wyroki wiedeńskie? a wy teraz nie chcecie przystąpić do adresu i chcecie w nim umieszczać sprawy wewnętrzne i wyciągać przed niezycielich wam Niemców.

Posel Kowalski. Proszę o hołos szczo do sprostowania faktu.

Marszałek. Posel Kowalski ma głos, dla sprostowania faktu.

Posel Kowalski. My się nie udajemy tutaj do żadnego trybunału, ani do żadnej jakiej instancyi, tylko predkładajemy adres do Jeho Welyczestwa Monarchi, a w adresie do Tronu wilno nam wypowiedzi, szczo nas boły i szczo my trebujem.

Marszałek. To nie jest sprostowaniem faktu; pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Smarzewski (z trybuny). Panowie! jeśli rozprawy sejmowe, jeśli życie publiczne ma mieć jakąś wartość i wydać pożytek, to przede wszystkim potrzeba w niem szczerości i dobrej wiary. Jeśli się na tem polu wadzimy, to przynajmniej walczmy otwarcie a nie kryjmy naszych myśli po za udawane nieporozumienia. Niedawno jeden z mowców, ten który twierdził, że wzrok jego po za granice Galicyi nie sięga, powiedział nam, że nierozumie o jakich to była mowa narodach, obcą uciśnionych przemocą. Jako sprawozdawca, poczuwałem się do obowiązku wszystko, cośmy układając adres, myśleli z całą wypowiedzieć otwartością. Więc i temu mowcy bez ogródki wypowiem, że pisząc o owych narodach, myślałem o Polakach i Rusinach, jęczących pod jarzmem pruskim i moskiewskim, i żądamy aby im wymierzona była sprawiedliwość. Jeżeli teraz poseł radca Kowalski udaje, że nie wie, o jakim to mówiłem trybunale, który nie jest kompetentnym do sądenia naszych domowych sporów, to mu powiem, że przez ten trybunał rozumiałem Radę państwa.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania co do tego ustępu.

Sprawozdawca poseł Smarzewski (czyta okres 1szy ustępu 6tego adresu, wedle stylizacji komisji adresowej):

„Raczyłeś Najjaśniejszy Panie objawić najwyższą wolę, aby Rząd Twój przedstawił Radzie państwa wnioski odnoszące się do potrzeb kraju przez Sejm wypowiedzianych“.

Marszałek. Do tego ustępu nie ma żadnej poprawki, gdyż poseł Szaszkiewicz zapowiedział poprawkę do drugiego ustępu. Kto się więc z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Znaczna większość powstaje). Jest większość, więc ustęp ten przyjęty. Teraz pan sprawozdawca odczyta okres drugi tego ustępu z poprawką księdza Szaszkiewicza.

Sprawozdawca poseł Smarzewski (czyta):

„Słowo Monarsze jest nam rękojmią, że wola Twoja zostanie bez zwłoki wykonana i tuszymy sobie, że przedłożenia te, odpowiadając warunkom jedności Państwa, wypadną ku zadowoleniu obu krajowych narodowości“.

Poseł ksiądz Szaszkiewicz. Widstúpaju od mojej poprawki i sohtaszaju sia na poprawku posta Ławrowskoho.

Marszałek. Więc poseł Szaszkiewicz cofa swoją poprawkę. Pan sprawozdawca przeczyta ten punkt z poprawką posta Ławrowskiego.

Sprawozdawca poseł Smarzewski (czyta z trybuny):

„Słowo Monarsze jest nam rękojmią, że wola Twoja zostanie bez zwłoki wykonana, a coraz szersze i silniejsze węzły, które według najłaskawszych słów Twoich łączą koronę z krajem, dają nam otuchę, że wypowiedziane przez Sejm potrzeby kraju, całkowicie będą zaspokojone, z uwzględnieniem obu narodowości“.

Marszałek. Poddaję ten punkt adresu pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Posłowie z prawej strony powstają). Jest mniejszość. Poprawka posta Ławrowskiego nie przyjęta.

Przystępujemy do punktu siódmego.

Sprawozdawca poseł Smarzewski (czyta z trybuny):

„W obec dzisiejszych wypadków, przejęci obowiązkiem podania ręki, do niezwłocznego zabezpieczenia najwyższych interesów Monarchii, i ufni, że potrzeby kraju równie jak nieprzedawnione prawa nasze, w osobie Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości potężnego znajdą obrońcę, przystępujemy do wyboru Delegacyi do Rady państwa i składamy u stóp tronu Twojego, wyrazy naszej głębokiej czci, prosimy Boga, aby Ciebie Najmiłościwszy Panie, strzedz i ochraniać raczył!“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Wypowiedziałem już moje zapatrywanie, że aby zawarować prawa kraju naszego, jako prowincyi austriackiej, i uniknąć zgubnej zależności od Rady wiedeńskiej, chciałbym ażeby nasz Sejm przez wzgląd na nadzwyczajne okoliczności, wysłał Delegatów bezpośrednio do Delegacyj wspólnych. Zarzucono mi z dwóch stron, że to wymaganie jest niemożliwym, bo się sprze-

ciwia ustawie. Ależ panowie, i wystąpienie Delegacyi z Rady państwa sprzeciwiało się ustawie, a przecież było możebnem, i adres ten niepowiada, że wysełamy Delegacyę dla tego, iż wymaga ustawa, tylko iż zmaglają do tego groźne dzisiejsze wypadki. Ustawa jednak nie jest dzisiejszą i nie była układaną przez wzgląd na dzisiejsze wypadki. Jeden z wczorajszych mowców sądził, że ja chciałem jak Sylfida przeskoczyć Radę wiedeńską. Jeżeli to jest argument (wesołość), to upatrywanie w Radzie wiedeńskiej zbawienia dla Galicyi, zbawienia Austrii, zbawienia dla Francyi, dla cywilizacyi, a nawet rzecz dziwna i zarazem dla ultramontanizmu, jest dopiero prawdziwe salto mortale, przy którym najcieńsza nawet Sylfida musi kark skreślić. (Ogólny śmiech. Poseł Zyplikiewicz: z czego to się śmiać?)

Szanowny poseł Klaczko zauważał słusznie, że w dążnościach ludzkich, objawia się czasem krew, czasem błoto. Ale uderzać we wszystkie struny uczucia narodowego, w sympatyje dla Francyi, w braterstwo broni, w miłość wolności i oświaty, aby syrenim brzękiem zwabić do utraty praw w obcej większości . . . to nie krew. Inny znowu mowca wczorajszy nauczał nas, że wiara nasza w przyszłość, powinna nas robić ślepyimi na terażniejszość, skłaniać do ustępstwa praw. Wiadomo nam z historyi, że dla zbawienia wiecznego, oddawano majątki doczesne. Byli tacy co sprzedawali, byli i tacy co kupowali.

Marszałek. Proszę szanownego posła mówić o ustępie 7mym.

Poseł hr. Borkowski. Tak jest, ja mówię o ustępie 7mym, w którym jest uowa o wysełaniu do Rady wiedeńskiej, a ja zbijam powody, jakie przytaczano za wysełaniem.

Marszałek. Proszę szanownego posła mówić o rzeczy.

Poseł hr. Borkowski. Bardzo mało mam już do powiedzenia. Świętą jest dla mnie wiara w polityczną przyszłość Polski. Nadzieja ta towarzyszyła ojcom naszym do grobu, a jeżeli za dni naszych się nie spełni, to będzie dla nas ostatnim pomaszczeniem; ale te święte uczucia można skłalać, używając ich za wędkę do wciągania do lichoty wiedeńskiej. Otóż panowie obstają przy tem, abysmy nie wysełali Delegacyi do Rady wiedeńskiej.

Poseł Zyplikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyplikiewicz ma głos.

Poseł Zyplikiewicz. Nie mam na celu na słowa posła Borkowskiego odpowiedzieć, tylko na pierwszą część jego przemowy, gdzie jest postawiony wniosek, ażebyśmy ztąd wprost wybrali Delegacyę dla spraw wspólnych. Bardzo to łatwo wybrać Delegacyę dla spraw wspólnych, bo Sejm może to uczynić, lecz chodzi o to, czy to jest wedle ustaw możebne, bo kto nam zabroni postawić siedm nazwisk? Tylko zapomniał pan Borkowski, dokąd tych siedmiu ludzi pójdzie, nikt ich nie przyjmie i nigdzie obradować nie będą mogli. Tych siedmiu ludzi nie potrzebowaliby nawet pakować swych manatków i mogą bezpiecznie zostać w domu; lecz cóż ztąd za wniosek? Taki wniosek przyznam się, wobec tak ważnej konkluzyi — jak sama konkluzya posła Borkowskiego o obestanie Rady państwa — no to ocenienie zostawiam każdemu z panów. Ale co powiedział moi panowie w tak ważnej sprawie poseł Borkowski, oto że wybranie wprost do Delegacyi przez Sejm, jest równie nieprawne jak wystąpienie z Rady państwa, zgodzić się na to nie mogę. Jeżeli moi panowie Delegacya całkiem prawnie i konsekwentnie postąpiła, gdy złożyła mandat i wystąpiła z Rady państwa, to z tego im zarzutu zrobić nie można, — tak jakby poseł Borkowski nie postępywał nieprawnie, jeżeli mandat samborski złoży. Na to chciałem zwrócić uwagę, że jest jedna część panów Delegatów, która by wiecznie w Wiedniu siedzieć chciała, i ta także wyzyskuje tego samego argumentu. Tu spotykają się dwie ostateczności, tj. pana Borkowskiego i owej, któraby nas wiecznie tam we Wiedniu trzymać chciała. To jest: niby nie macie prawa składać mandat; — a to już nie wiem — niepodobna inaczej nazwać, nie dobrze byłoby „fałszem“, ale że faktem nie jest, więc nazwać go takim nie mogę; to coś graniczy o niedorzeczność, ażeby postom nie wolno było złożyć mandatów. Przeciw temu chciałem wystąpić. Również warunkowe wysłanie jest nieprawne, nie ma warunków wysłania, a jeżeli pan Borkowski nazywa warunkiem przyznawanie się do adresu, to biorąc rzecz tak literalnie i dosłownie, to by nawet dyskusya przed obestaniem Rady państwa

musiała być zamknięta, bo każdy poseł odgadłby myśl, jaką się Sejm kieruje, a to wedle powyższego tłumaczenia powiedziećby już można, że jest warunkowe obesłanie Rady państwa, czyli udzielenie instrakcyi Delegacyi. Tego nikt na seryo utrzymywać nie może. Zbawienia z udziału w Radzie państwa nikt nie szuka; niezawodnie nie myślał pan Borkowski przez podobne marne upozorowanie, czynić nam zarzuty, którzyśmy z Delegacyi wystąpili. Raczej inaczej tłumaczmy te słowa; przecież nie szukał nikt tam zbawienia ani dla kraju, ani dla ultramontanizmu, chociaż jest wiele takich, którzy gotowi są może szukać dla ultramontanizmu tam zbawienie, a raczej dla judaizmu. (Głos: oho!!). Ale za złe nie poczytuję, że idziemy do Rady państwa, bo na tej tylko drodze nam niekorzystną ustawę obalimy, bo gdybym ja miał władzę, uczyniłbym to wprost, ale niestety ani ja, ani poseł Borkowski nie możemy, więc nie zostaje jak tylko kark podać, ażeby go wydrzeć z tych węzłów, jakie Rada państwa nam nakłada i ażeby za pomocą tej, wolność dla kraju uzyskać. Ale kto mniema tam zbawienie dla kraju znaleźć, li pobudzać do śmiechu może, lecz w rzeczywistości nikt o tem nie myśli.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Dokładnie wyjaśnił poseł Zyblikiewicz, stronę jurydyczną wysłania Delegacyi. Szanowny poseł samborski hr. Borkowski, dotknął kilka innych momentów, na które nie odpowiedział poseł Zyblikiewicz. Mówił on między innymi, ile sobie nanotować mogłem, że wyrażenie sympaty dla Francyi, znaczy chyba to samo co zatracić prawa krajowe. Nie rozumiem tego zdania. Wyraziłem sympaty dla Francyi, lecz nie miałem zamiaru zatracać i najmniejszej części praw kraju naszego.

Ze jeden z posłów w Sejmie naszym wyraził sympaty dla katolicyzmu, zaprawdę, dziwić się temu ani potępiać nie możemy. Ale że poseł z ziemi samborskiej przemienił wyraz „katolicyzm“ na „ultramontanizm“ i za wyrażone przez pierwszego posła dla katolicyzmu sympaty czynił mu zarzuty i czynił to w Sejmie naszym, temu zaprawdę uziwić się możemy.

Poseł Borkowski. Proszę o głos.

Poseł Fränkel. Proszę o głos dla wyjaśnienia rzeczy pod względem słów, posła Zyblikiewicza.

Poseł Krzeczunowicz. Poseł Borkowski powiedział także, iż uczucia święte można plamić, używając je za wędkę do obesłania Rady państwa. My panowie obesłamy Radę państwa nie dla tego, aby dać się łowić na wędkę, lecz aby przyczynić się do zabezpieczenia interesów Państwa i kraju.

Zarzut, jakobyśmy plamili uczucia święte, muszę stanowczo odeprzeć.

Marszałek. Poseł Borkowski ma głos.

Poseł Borkowski. Ponieważ poseł Krzeczunowicz powiedział, że dziwi się, że może się ktoś znaleźć tu w tym Sejmie, któryby przemawiał przeciw obronie katolicyzmu, to ja muszę powiedzieć, że tych wykrętów, jakich użył poseł Krzeczunowicz, nie pojmuję, bo nie mówiłem o katolicyzmie, lecz o ultramontanizmie. (Krzeczunowicz: Nie, o ultramontanizmie mówił poseł Klaczko).

Marszałek. Proszę szanownego posła uważać i miarkować swoje wyrażenia, gdyż musiałbym z przepisu regulaminu użytek zrobić.

Poseł Borkowski. Pan Krzeczunowicz zarzucił mi, jakoby tutaj głos podniósł przeciwko katolicyzmowi. Jest to wyraźne przekręcenie tego co powiedziałem, bo słyszeliście panowie, że mówiłem tylko o ultramontanizmie, a nie wiem czy Francya byłaby nam wdzięczną, gdyby się dowiedziała, że sympaty nasze głównie ztąd pochodzą, że ją uważamy za reprezentantkę ultramontanizmu, kiedy wielka jej rewolucya całkiem inne postawiła zasady i w nich widziała fundamenta dalszego postępu i prawdziwej oświaty. Czyliż Francya mogłaby uchodzić za przewodniczkę oświaty i wolności, gdyby się przyznawała do najgłówniejszych żywiołów niewoli duchowej i ciemnoty, do ultramontanizmu? Gdyby Francya usłyszała te pochwały, które jej tutaj z tego powodu oddawano, to odrzuciłaby sympaty takie i odwróciła się od nich ze wstrętem i ze wzgardą.

Poseł Klaczko. Proszę o głos.

Poseł Fränkel. Proszę o głos.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Głosy: Prosimy o jeneralnych mowców.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jest przeto zamknięta.

Głosy: Prosimy wybrać jeneralnych mowców.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek, czy mają być wybrani jeneralni mowcy?

Głosy: Nie, nie mogą być jeneralni mowcy wybrani, bo każdy z nich ma w innej kwestyi przemawiać.

Marszałek. Każdy więc z zapisanych mowców ma co innego powiedzieć? Poddaję wniosek, ażeby wybrać jeneralnych mowców, pod głosowanie. Kto się zgadza z tym wnioskiem, ażeby jeneralnych mowców wybrać, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, więc wniosek upadł. Najpierw ma głos poseł dr. Fränkel.

Poseł Dr. Fränkel. Wcale nie myślałem przy rozprawie nad adresem głosu zabierać, jednakowo twierdzenie szanownego posła Zyblikiewicza, że w Radzie państwa panuje judaizm, zdawało się wkładać na mnie obowiązek zabrania głosu, celem niedozwolenia i odparcia podobnego wyrażenia. Ja jestem Izraelita, zawsze jednak stałem i stać będę przy narodzie, nawet pomimo tego przymówienia, jakiego użył szanowny poseł Zyblikiewicz. Jestem także silnie przekonany, że naród polski stać będzie przy równouprawnieniu wszystkich wyznań i przy wolności, i że nigdy ojczyzna nasza tak świetną i silną nie była jak wtenczas, kiedy przyznawała się do tych wielkich zasad.

A zatem przemówienie posła Zyblikiewicza nie jest polskie. Powtarzam że nie zabierałbym głosu w tym duchu i kierunku, gdyby ze swojej strony poseł Zyblikiewicz nie był użył wspomnianego wyrazu: jakoby w Radzie państwa panował judaizm. A przecież wiadomo, że ta Rada państwa składa się po największej części z katolików i innych chrześcian, a tylko wchodzi do tej Rady

państwa dwóch albo trzech starozakonnych. Że podobne zdanie, szczególnie tym sposobem wzgardliwym wypowiedziane, (Poseł Zyblikiewicz. Nie, nie!) tak żydom jak i Radzie państwa, do której Delegacyę wysłać zamierzamy, ubliżać muszą, jeżeli były wyrazem Wysokiego Sejmu, nie podlega żadnej wątpliwości. Sądzę jednak, że Wysoki Sejm pewnie zapatrywania się posła Zyblikiewicza nie podziela. Dla tego wyrażenie takie, jako dalekie od uczuć Wysokiej Izby i jedynie jako indywidualne zdanie posła Zyblikiewicza uważam. Dla tego też orzeczenie posła Zyblikiewicza, tak odnośnie do judaizmu jak i do Rady państwa, zostaje bez wszelkiej doniosłości. Na tem skonstatowaniu poprzestaję.

Marszałek. Poseł Klaczko ma głos.

Poseł Klaczko. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Poseł ks. Szaszkiewicz ma głos.

Poseł ks. Szaszkiewicz. Postawiłem do toho ustupu adresu poprawku, a ponieważ perwa poprawka moja przy ustupci poprzedniej upała, dla toho ja cofaju mij wnesok. (Brawa z lewej).

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Dla uspokojenia posła Fränkla powtarzam tutaj, że nie mówiłem nic pogardliwego o judaizmie. Ja powiedziałem, że zasady jego panują w Radzie państwa pomimo tego, że tam są sami chrześcianscy po największej części członkowie.

Jednakże jestem daleki od tego, ażebym mówiąc o judaizmie chciał mu wyrządzać jakąś krzywdę, albo żeby to było pogardy godnem gdy mówię, że judaizm panuje w Radzie państwa, ja to tego nie pojmuję. Sądziłem tak, mówiąc o judaizmie jako idei i tutaj tylko jako o takiej mówiłem, osoby zaś nie dotykałem, mówiąc o jakiejś klasie społeczeństwa. (Brawo).

Marszałek. Sprawozdawca poseł Smarzewski ma głos.

Sprawozdawca poseł Smarzewski. Skoro nie ma żadnej poprawki, to ja z mojej strony nie mam nic do mówienia.

Marszałek. Przystąpimy więc wprost do głosowania. Kto jest za ustępem tym tak jak był przez komisję zredagowany, zechce wstać. (Większość). Ustęp ten został przyjęty.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek postawiony, ażeby przystąpić zaraz do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. A teraz kto jest za przyjęciem tego adresu w trzecim czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Izba powstaje). Adres zatem w trzecim czytaniu przyjęty. Poseł Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Komisji adresowej przekazany został wniosek posła Smolki, na uchwalenie rezolucji w przedmiocie obestania Rady państwa. Komisja adresowa uważa tę sprawę jako załatwioną, uchwałą, którą proponowany przez komisję w trzecim czytaniu adres przyjęty został.

Zdaje mi się, że skoro adres przez nas przyjęty i załatwiony został, to przez to niejako już jest uchwalonem, że poprostu wyszliśmy do Rady państwa Delegatów, a w takim razie wniosek posła Smolki przedstawia się już jako, tą uchwałą przez Wysoki Sejm przyjętą, za załatwioną.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Zabierając głos przy ogólnej rozprawie przyznałem już wówczas, że mając na względzie wyrażenie się w ustępie ostatnim adresu: „W obec dzisiejszych wypadków, przejęci obowiązkiem podania ręki do niezwłocznego zabezpieczenia najwyższych interesów Monarchii itd., przystępujemy do wyboru Delegacji do Rady państwa itd.“, widzę w tym ustępie choć częściowe uwzględnienie mego wniosku, gdyż jako powód przystąpienia do wyboru Delegacji podano obecne nadzwyczajne wypadki i konieczność podania ręki do zabezpieczenia najwyższych interesów Monarchii. Ustęp ten ma tedy to znaczenie, że Sejm nie byłby przystąpił do wyboru Delegacji, gdyby nie owe nadzwyczajne wypadki.

Otóż nie chcąc się narazić na to, ażeby przez możliwe odrzucenie mego wniosku osłabionem zostało zwyż wypowiedziane tłumaczenie myśli ostatniego ustępu adresu, cofam mój wniosek, uważając go jako załatwiony po mojej myśli.

Marszałek. Odraczam posiedzenie do godziny 6tej wieczór.

(Posiedzenie odroczone o godzinie 1/2 do 4tej z południa).

(Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 6. minut 10. popołudniu).

Marszałek. Przystępujemy do wyboru Delegacji do Rady państwa najprzód z większych posiadłości. Potrzeba wybierać 13 członków.

Do skrutynium zapraszam panów posłów: Baum, Dąbrowski, Garbaczynski, Kaszewko, Konopka, Lewicki, Łoś Włodzimierz, Pietruski, Szczepański, Szeptycki, Tettmajer, Turczyn, Kozanowicz, Lisieniecki, Strzygowski, Weissmann, Włodek, Fränkel, Bogdanowicz, Kocyłowski, Jasiński, Sawczyński i Weigel. Czy już można czytać panowie? Mnie się zdaje że można.

Głosy: Można.

Sekretarz poseł Bartoszewski (czyta alfabetyczny spis posłów do B.)

(Głosy: Prosimy jeszcze zaczekać.)

(Po chwili czyta poseł sekretarz dalej, przyzem panowie postowie swoje głosy do urny składają).

Marszałek. Proszę panów, każę odczytać jeszcze raz skrutatorów.

Sekretarz poseł Bartoszewski (czyta jeszcze raz wezwanych skrutatorów).

Marszałek. Zawieszę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

(Po przerwie o godzinie 1/2 do 8. zajmuje Książę Marszałek swoje miejsce).

Proszę pana sprawozdawcę ogłosić skrutynium.

Sprawozdawca poseł Sawczyński (z trybuny). Ogłoszenie skrutynium.

Głosujących było 127. Absolutna większość 64.

Absolutną większość otrzymali panowie posłowie: Agopsowicz 95. Łoś August 94. Grocholski 94. Wodzicki Ludwik 94. Wereszczynski 92. Czajkowski 87. Klaczko 76. Jaworski 76. Smarzewski 74. Torosiewicz Emil 70. Torosiewicz Franciszek 68. Piotrowski 65.

Posel Torosiewicz Franciszek. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Franciszek Torosiewicz ma głos.

Posel Torosiewicz Franciszek. Moi panowie! Jakkolwiek stoję przy tej zasadzie, że obowiązkiem jest każdego posła ulegać woli Wysokiej Izby, jakkolwiek jestem tego przekonania, że posel nie powinien uchylać się od tych prac, jakie mu przez Wysoką Izbę przydzielone zostały, wszelakoż powodowany przez szyk interesów własnych i stosunki familijne, nie jestem w stanie przyjąć tego mandatu, jakim mnie Wysoka Izba zaszczyć raczyła.

Uwzględniając, że wybieralność tej kuryi jeszcze nie została wyczerpaną i łatwo wybór mój może być zastąpiony, więc sędzę że Wysoka Izba mnie uwolnić raczy.

Marszałek. Posel Torosiewicz prosi o uwolnienie go od przyjęcia tego wyboru; czy Wysoka Izba zgadza się na to?

Posel Torosiewicz Franciszek. To znaczy, ja składam mandat Delegata do Rady państwa.

Posel Smarzewski. Między wybranymi do Delegacji do Rady państwa, słyzałem i moje nazwisko. Dziękuję jak najgoręcej za wyrządzony mi zaszczyt, ale wyboru tego przyjąć nie mogę.

Marszałek. Więć est trzy wybory. Proszę panów pisać po trzy imiona na każdej kartce.

(Po chwili).

Posel Czartoryski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Czartoryski ma głos.

Posel Czartoryski. Ponieważ jestem między tymi, którzy po wybranych najwięcej głosów otrzymali, proszę panów na tych kartkach mojego nazwiska nie pisać, ponieważ nie jestem w stanie przyjąć mandatu.

(Po chwili).

Sekretarz posel Bartoszewski (czyta). Komisya edukacyjna ukonstytuowała się i obrała: prezesem posła Majera, zastępcą prezesa posła Czerkowskiego (brawo), a sekretarzem posła Szujskiego.

(Po chwili).

(Czyta alfabetyczny spis posłów, którzy swoje głosy do urny oddają).

Marszałek. Zawieszam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

(Po ukończonem skrutynium).

Sprawozdawca posel Sawczyński (czyta rezultat głosowania).

Głosujących było 131. Absolutna większość 66.

Absolutną większość otrzymali panowie posłowie: Horodyski 93, Ryłski 80, Dzwonkowski 77 głosów.

Marszałek. Przystępujemy teraz do wyboru Delegata z grona posłów miasta Lwowa, wybieralni są czterej panowie, a to: panowie Dąbrowski, Fränkel, Smolka i Ziemiałkowski, potrzeba jednego z nich wybrać. Na skrutatorów zapraszam panów: Polanowskiego, Garbaczyńskiego, Dzwonkowskiego, Huppena, Janowskiego i ks. Kaczałę.

Sekretarz posel Bartoszewski (czyta imienny spis posłów, którzy składają swe głosy do urny).

(Po odczytaniu).

Marszałek. Zawieszam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

Sprawozdawca posel Huppen (ogłasza rezultat głosowania).

Głosujących było 131. Absolutna większość 66.

Tę nikt nie otrzymał. Posel Smolka otrzymał głosów 55. Posel Ziemiałkowski 54. Posel Dąbrowski 20.

Marszałek. Więć przystąpimy do drugiego wyboru.

Posel Dąbrowski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Dąbrowski ma głos.

Posel Dąbrowski. Ja proszę tych panów, którzy na mnie głosowali, aby nie rzucali na

mnie głosów, gdyż ja mandatu przyjąć bym nie mógł; lepiej będzie, jeżeli panowie rzucicie te głosy na tego, który ma najwięcej głosów, i tym sposobem przyprowadzicie prędzej wybór do skutku.

Marszałek. Zechciejcie więc panowie przystąpić do oddawania kartek.

Sekretarz poseł Wereszczyński (czyta imienny spis posłów, którzy składają swe głosy do urny).

(Po odczytaniu).

Marszałek. Zawieszam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

(Po ukończonem skrutynium).

Sprawozdawca poseł Huppen (ogłasza rezultat głosowania).

Głosujących było 130. Absolutna większość 66.

Poseł Smolka otrzymał głosów 70.

Marszałek. Na dziś zamknę posiedzenie, bo już jest późna godzina.

Porządek dzienny na jutro jest następujący:

1. Wybór Delegacyi do Rady państwa.
2. Sprawozdanie komisji adresowej o wniosku posła Chrzanowskiego w przedmiocie obrony krajowej.
3. Sprawozdanie komisji do sprawy szpitalu lwowskiego.
4. Wnioski Wydziału krajowego o podwyższeniu dodatków gminnych.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o 9 ¹/₄ godzinie wieczór)

